Nr. 91. We Lwowie, Piątek dnia 19 Kwietnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . Francji . . . . i Szwajcarji . . . . Turcji i Księst. Naddu. . . . Serbii . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. kwietnia.

(Obecny stan pośrednictwa niemieckiego pomiędzy Moskwą a Anglią i Austrją. — Angielski program kongresowy. — Rozejście się deputacyj regnikolarnych. — Okólnik ministra oświaty, zaostrzający co do języka niemieckiego egzamin kwalifikacyjny dla kandydatów i kandydatek seminarjów nauczycielskich o nie-niemieckim języku wykładowym. — Nowe zamachy kulturkampfowe przeciw Polakom. — *Fremdenblatt* o procesie Zazuliczównej.)

Rokowania pośredniczące niemieckiego gabinetu między Moskwą a Anglią i Austrją okryte są dotąd tajemnicą, pozytywnych wiadomości niema żadnych. Tylko zestawiwszy wszystkie symptomata można czynić pewne wnioski.

Otóż przedewszystkiem z rozmaitych objawów wnosić można, że dotąd Moskwa z jednej strony a Anglia i Austrja z drugiej nie mogły dopełnić warunku, pod którym Bismark podjął się pośredniczenia, tj. dotąd nie mogły sformułować wezwania Niemiec o pośrednictwo. A nie mogły sformułować z tego powodu, iż niepodobna było wynaleźć sposobu, aby każda strona i pozostać mogła przy zajętem raz stanowisku i zarazem uwzględniła stanowisko drugiej. Mianowicie Anglia nie mogła w zaproszeniu Niemiec do pośrednictwa z góry przystać, aby pewne, jej interesów najważniejszych dotyczące punkta traktatu sanstefańskiego wykluczone były z obrad kongresu. Do tego odnosi się wyrażenie *Timesa*, iż Niemcy w swem pośredniczeniu zeszły z stanowiska neutralności, tj. że stanęły po stronie Moskwy. Można uważać prawie za pewne, że Anglia wobec podobnego żądania Niemiec już wprost odmowną dała odpowiedź, na tej więc przez Niemcy obranej drodze, do rokowań pośredniczących nie przyjdzie.

Lecz z innych objawów wnosić można, że gabinet londyński wszedł już w pewne rokowania półurzędowe, tj. poufne, nie przez urzędowych reprezentantów mocarstw prowadzone, i że w tych poufnych znoszeniach się rzucił już pewne myśli, sformułował mniej więcej pewne warunki, na których podstawie można by z Moskwą w porozumieniu załatwić sprawę wschodnią. I zapewne petersburgski gabinet z tych poufnych rokowań już wie, co mniej więcej Anglia zaproponować może na kongresie. Międzynarodowe biuro korespondencyjne Hirscha podaje nawet z Konstantynopola, z dobrego jak twierdzi źródła, program, który Anglia wniesie na kongresie. Wielkiej wiary do dokładności tego programu przywiązywać nie należy. Ale zawsze widać, iż Moskwa przed decyzją swą, czy ma przystać na kongres, [illegible] co Anglia na kongresie żądać będzie. Oto są punkta z owego niby programu kongresowego Anglii:

1. Pociągnięcie zachodnich i południowych granic Bułgarji w ten sposób, że zachodnią linię graniczną tworzyć będzie łańcuch gór Despoto-Dagh (od Dubnicy aż do Pasza-Makli); południową zaś granicę stanowić będzie linia ciągnąca się od Pasza-Makli przez Mustafa-Paszę i Kepissi aż do Sebolou nad brzegiem Czarnego morza. W ten sposób Macedonia, zachodnia część prowincji Saloniki, pas nadbrzeżny nad morzem Egejskiem i większa część wilajetu Adrjanopolskiego, nie będą należały do nowej Bułgarji.

2. Czarnogóra nie otrzyma ani wybrzeża, ani portu nad morzem Adrjatyckiem.

3. Serbii granice uregulowane będą wedle angielskich projektów medjacyjnych po drugiem serbskiem powstaniu.

4. Polityczne zmiany pomiędzy Serbią a Portą nie będą miały miejsca. Serbia jak dotąd płacić będzie Porcie haracz a niezależność Serbii nie będzie uznaną.

5. Moskwa może za część kontrybucji wojennej anektować kraje tureckie od Batum aż do Aleksandropola. Część kraju od Aleksandropola aż do Bajazydu włącznie z Karsem i wilajetem Erzerumskim, nie powinna się dostać Moskwie.

6. Reszta kontrybucji wojennej nie będzie zapłacona przez odstąpienie jakiej części kraju tureckiego, lecz przez otomańską pożyczkę, której procenta i amortyzację poręczą mocarstwa podpisujące traktat.

7. Wszystkie krajowe i zagraniczne, stare i nowe długi Turcji skonsolidowane będą w jeden papier państwowy, i przy tej operacji będzie na uwadze wziętym kurs emisyjny każdej pożyczki. Płacenie prowizji, unormowanej na 3 prc., poręczone będzie dochodami państwa, a mocarstwa podpisujące traktat, wezmą na się za to gwarancję.

8. Gwarancja ta da mocarstwom a także Moskwie prawo kontroli i protekcji nad wszystkiemi chrześcijańskiemi prowincjami, a mianowicie: nad Hercegowiną, Bośnią, Epirem, Macedonią, Bułgarją i Armenią. Prowincje te otrzymają administracyjne reformy, zastosowane do miejscowych potrzeb. Mieszana międzynarodowa komisja, która zastępować będzie mocarstwa podpisane na traktacie, czuwać będzie nad ścisłem wykonaniem tych reform w każdej uprzywilejowanej prowincji, i starać się o to, aby regularnie płacony był haracz Porcie celem punktualnego umarzania państwowego długu Turcji.

Francja, Austrja i Włochy mają być gotowe popierać powyższe propozycje Anglii na kongresie.

D. 16. odbyły obie deputacje regnikolarne ostatnie swoje narazie posiedzenia. Austrjacka, w której obecni byli ministrowie Auersperg i de Pretis, uchwaliła: 1) poda się do protokołu krótki zarys wczorajszej konferencji poufnej (z deputacją węgierską); 2) oświadcza się, że deputacja przedlitawska nie jest w położeniu, zrobić deputacji węgierskiej propozycję co do udziału Węgier w długu 80 milionowym; 3) na osobnem posiedzeniu, które później zwołane będzie, powzięta będzie uchwała co do modły zdania sprawy Radzie państwa.

Na posiedzeniu deputacji węgierskiej obecni byli ministrowie Tisza i Szell. Prezydent Szlavy podał przebieg wspólnej konferencji poufnej z dnia poprzedniego, dodając, że ze strony przedlitawskiej nie podano sformułowanych propozycyj, i że ich nawet spodziewać się nie można. Deputacja węgierska uchwaliła, zdać sejmowi sprawę z dotychczasowych rokowań, konstatując przytem, że do żadnej umowy nie doszło i stanowisko Węgier w zupełności zawarowanem zostało. Uchwalono zarazem zasady tego sprawozdania i poruczono je p. Falkowi.

Cóż dalej?.. Półurzędowa *Budapester Correspondenz* tak powiada: „Na oko wydają się stanowiska obu deputacyj zupełnie bezcelowemi i płonnemi. Można jednak mimo to w kołach najodpowiedniejszych dokładnie się zapoznano z odnośnem prawnem stanowiskiem Węgier, i polityczne koła przedlitawskie doszły do przekonania, iż [illegible] co do długu 80-milionowego nigdy do porozumienia nie doprowadzą; z drugiej strony zaś, że w Przedlitawii niezłomnie obstają przy zdaniu, iż sprawa długu 80-milionowego stoi w nierozerwalnym związku ze sprawą bankową, i że na żaden sposób nie może być rozwiązaną zapomocą sądu polubownego, na który Rada państwa nigdy nie przystanie. Gdy jednak w odbytych rokowaniach jasno się okazało, iż Węgry mimo to radziby raz skończyć z tą sprawą i w ogóle umożliwić dokonanie ugody, więc rzeczą jest dzisiaj obu rządów, wyszukać sposób załatwienia, któryby oba parlamenta przyjąć mogły.

Na to mają rządy czas do końca bieżącego miesiąca. A od tego czasu do 15. czerwca musi być cała ugoda albo dokonaną albo odrzuconą, gdyż dnia 15. czerwca ma być sejm węgierski rozwiązanym.“

Pod d. 6. bm. wydał minister oświaty okólnik do krajowych Rad szkolnych (z wyjątkiem dolno- i górno-austrjackiej, salcburgskiej, vorarlbergskiej i czeskiej), zaostrzający przepisy co do języka niemieckiego dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich o nie-niemieckim języku wykładowym. Język ten jest przedmiotem obowiązkowym przy ich egzaminie dojrzałości. Od Nowego r. 1879 jednak będą musieli przy egzaminie kwalifikacyjnym na posady nauczycielskie przy szkołach ludowych i wydziałowych o nie-niemieckim języku wykładowym złożyć dowód, że czynią zadość wymaganiom, co do języka niemieckiego przy egzaminie dojrzałości stawianym, a oraz, że się po egzaminie kształcili w języku niemieckim, specjalnie wymieniając dzieła, których w tym celu używali.

Breslauer Ztg., niemiecko-liberalny organ szląski, takie filozoficzne uwagi nad kulturkampfem zamieszcza we wstępnym artykule: „Można już dzisiaj publicznie wyrzec, że tak rząd niemiecki, jako też lud niemiecki pragnęły ukończenia walki na polu religijno-politycznem. Nikt nie może się cieszyć tem anormalnem położeniem, że wielka liczba biskupich stolic jest osierocona, że ambony w setkach parafij stoją pustką, i że, — bo tak jest w rzeczy samej, — wielu wiernych państwa obywateli, nieprzyjaźnie są dla niego usposobieni i czują się w sumieniu i w wierze swej uciemiężonymi. Fryderyk Wielki przyjął do państwa swego jezuitów, a zarazem [illegible] idea jest myśl utworzenia katolickiej ligi, która niegdyś łączyła wszystkich katolików do świętego boju religijnego, do krwawej walki za wiarę przeciwko kacerzom, w której rola przewodnicząca przeznaczoną była dla „chrześcijańskiej“ Francji. Ta walka religijna, którąby z pewnością księża francuscy popularyzowali byli z kazalnic jako odwet za rok 1870 — 71, była też ostatnią nadzieją ultramontańskiej [illegible]. Z tego też powodu witamy radośnie [illegible] w rzeczy samej wstąpienie na stolicę apostolską nowego papieża, który [illegible] pojednania z Niemcami a Rzymem. Świadczy tego [illegible] — Niezgoda nie może trwać wiecznie; kiedy jednak w Rzymie się ma ostatnia zdarzy, to ostatnią nadzieją i tego, który się wtrącili w ścisły sojusz z ultramontanizmem, a przede w nadzwyczaj zradzili się we swoich nadziejach. Pojednanie się Prus z katolickim kościołem jest Kanossą dla Polski.“

Na to odpowiada *Kurjer Poznański*: „Zapisujemy ten głos jednego z większych prowincjonalnych pism szlązkich, bo słowa te dosadnie charakteryzują brak wszelkich zasad i wszelkiego charakteru wśród liberałów niemieckich (co zresztą dla nas nie nowina), bo wykazują nam, jak widmo Polski znienawidzonej spać nie pozwala naszym kulturtregerom. Wczoraj jeszcze z zaciętością posłów Petrego, Momsena itd. wołali: „Nie masz zgody z Rzymem, walka kulturna musi być dopełnieniem walki reformacyjnej“ — dziś wygrzewają się już w słońcu nikłej nadziei porozumienia Prus z Watykanem, a wierni swej krzyżackiej, zdradnej i podstępnej naturze, własną klęskę chcieliby sobie osłodzić upokorzeniem Polski. Dla usunięcia skrwawionego widma Ojczyzny naszej gotów taki liberalny Niemiec iść ucałować nawet stopę papieża, gotów oszukiwać Głowę chrześcijaństwa pozorem nawrócenia! Wczoraj jeszcze podżegał władzę do surowego przeprowadzania praw majowych, dziś krokodylowe łzy wylewa nad opustoszałemi stolicami biskupiemi, z emfazą, patrząc na milczące kazalnice, woła: „żal mi ludu“, a składając się po faryzeuszowsku przed Stolicą apostolską, marzy w duchu o Kanossie dla Polski. *Bresl. Ztg.* powinna przecież wiedzieć, zwłaszcza że wychodzi na Szlązku, że kościoła zadaniem nigdy nie było i nie jest ruinować i burzyć, że pod opiekuńczemi jego skrzydłami bracia nasi na Szlązku przez lat pół tysiąca opierają się powodzi germańskiej, i czują się Polakami mimo helotstwa, w jakie ich wtrąciły błogie rządy kulturne. *Bresl. Ztg.* powinna wiedzieć, że nadzieje Polaków na czem innem się opierają, nie na walce religijnej, będącej tworem bujnej imaginacji liberalizmu; nadzieje nasze gruntują się na słuszności swojej sprawy Polski, na wierze w sprawiedliwe rządy boże na ziemi, na silnem przekonaniu, że Bóg, który tylu już potrzaskał wielkich tego świata, ukróci kiedyś dumę nieprawości i grabieży. Chętka pojednania się z Rzymem na grobie Polski jest cechą iście krzyżacką, a w Rzymie się znają na podobnych podstępach. Do takiej Kanossy — nie pójdziemy.“

Zabawna zachodzi przytem okoliczność, że bismarkowskie biuro prasowe rozesłało z Berlina autentyczny niby list Ojca św., Leona XIII. do cesarza Niemiec, na wzór listu do cara. List ten był naturalnie ułożony w duchu takim, jak pragnąłby np. *Breslauer Ztg.* — ale cóż gdy dzienniki katolickie natychmiast ogłosiły, że ten list jest umyślnym, półurzędowym falsyfikatem — co też organa funduszu gadzinowego ostatecznie przyznały.

Z Poznania piszą do *Czasu*: „Wspomniałem wam już, że urzędnicy zaczynają się przesycać *kulturkampfem*. Dyrektor sądu w Koninie Beisert, niepodejrzany o sympatje dla Polaków [illegible] dla katolików, podał się do dymisji i przeszedł w stan spoczynku. Nie tai on się, że głównym powodem wystąpienia dymisji był terroryzm z góry, który niewczesny niezależność sędziowską, że nie mógł pogodzić z honorem i godnością swego urzędu teraźniejszych instrukcyj, jakiemi powodować się muszą sądy. P. Beisert jest deputowanym i mógłby dać w Izbach ciekawe objaśnienia o sprawach zakulisowych.“

Prasa zagraniczna z daleko większą swobodą może oceniać i podawać fakta, dotyczące rewolucji socjalistycznej w Moskwie — niż dzienniki polskie. Nie możemy się przeto powstrzymać od podania niektórych uwag, jakie robi wiedeński *Fremdenblatt* z powodu uwolnienia Zazuliczównej. Pisze on: „W nowszych czasach zbrodnie pojedyńczych politycznych fanatyków, wywierały niekiedy wpływ na przebieg spraw publicznych. Zdarzało się między innemi, że ten lub ów krwawy czyn odkrywał nagle potęgi, działające dotąd w tajemnicy. Wiadome są skutki zamachu Sanda na Kotzebnego podczas rozkwitu św. przymierza. Wstrzymywaliśmy się dotąd z wypowiedzeniem zdania naszego o wypadku petersburgskim. Jest on uwagi godną ilustracją wewnętrznych stosunków państwa carskiego. Sama obecność Gorczakowa na rozprawie, zdradza, jaką własność przypisywano temu procesowi w sferach rządowych. Wynik jednak procesu potęguje jeszcze bardziej jego doniosłość. Ława przysięgłych, która sądziła Zazuliczównę, składała się z samych prawie radców dworu, wyższych urzędników rządowych i komunalnych, tudzież ze szlachty. Zdawało się, że taka ława nie pozostawi zbrodni jasnej bez odpłaty. Stało się jednak inaczej, nawet taka ława przysięgłych została usposobieniem ludu porwaną. Powód zbrodni Zazuliczówny odsłania ponure stosunki w Moskwie, których wcale nie rozjaśnia aureola zwycięzców oręża carskiego.

Podczas kiedy legiony cara walczą za Bałkanami o swobodę Bułgarów, w więzieniach moskiewskich grają rolę knuty i zaprowadzania polityczne. Cała cywilizowana Europa napiętnowała jako nadużycie chłostanie przestępców politycznych. Tylko w jednym Petersburgu policmajster Trepów każe rózgami siec więźniów politycznych. Wyrok petersburgskiej ławy przysięgłych dowodzi, że nawet w wyższych sferach towarzyskich stolicy i rządu panuje rozstrój, a rozjątrzenie i nienawiść napełnia umysły. Nawet fawory carskie nie zdołały ochronić Trepowa od werdyktu potępiającego. Rząd moskiewski zwichnięty. Dzienniki urzędowe zapowiadają, że [illegible] kres działania sądów przysięgłych zostanie ograniczony. Jest to wymowną oznaką, że nadejdą czasy pewnej surowej reakcji.

Zaprawdę takich owoców nie spodziewali się panslawiści po kampanii nad Bosforem. Roili sobie o wolności Słowian, myśląc, że odblask jej padnie także na Moskwę. Tem przykrzejsze będzie teraz rozczarowanie. Lecz i moskiewscy mężowie stanu będą niemniej mieć powód do zastanowienia się. Sama sława orężna nie zaspakaja ludu. Ludy chcą przedewszystkiem być wolnemi i szanowanemi. Bolesnym kontrastem jest dla nich, widzieć państwo, przed którem truchleją obce narody, a zarazem widzieć wiernych obywateli knutowanych. Ks. Gorczakow pracuje niestrudzenie nad reformami w krajach słowiańskich Wschodu. Pod takiemi okolicznościami byłoby nader osobliwą konsekwencją, gdyby samymże zwycięzkim Moskalom niętylko nie przyznano reform, ale musiano nawet uszczuplić te, które już zostały zaprowadzone. Cokolwiek mniej sławy a więcej zadowolenia na wewnątrz nie umniejszyłoby wcale potęgi Moskwy, i dla takiej polityki z pewnością Europa miałaby więcej uznania, niż dla niepokojowych doktryn, które proklamowano w San Stefano.“

Ostatnia kongresowa karta — podział Turcji.

* Żywe negocjacje ubiegłego tygodnia pomiędzy Berlinem, Wiedniem a Londynem pozwoliły sytuacji politycznej rozwinąć się jaśniej, aniżeliby to potrafiły sprawić przedwstępne obrady kongresu.

Książę kanclerz niemiecki, party przez Moskwę o wywiązanie się z obowiązków przyjaźni, zajął się na serjo swojem machlerskiem rzemiosłem. Jeżeli wiarogodne wiadomości nie mylą, zobowiązywał się on kongres i zgodę przyprowadzić do skutku, pod warunkami, że żądaniom moskiewskim co do zaboru Bessarabii rumuńskiej, co do zdobyczy w Azji i co do indemnizacji pieniężnej, nie będą czynione zarzuty. Naturalnie że kongres, po zapewnieniu takich u-

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Jak się przeto czytelnik, z rozmowy pana Gałacera z rządcą, przekonać mógł, Hurski nie był żadną postacią wymyśloną. Owszem — postać ta istniała rzeczywiście, w osobie człowieka nizkiej kondycji, należącego do klasy pracowitej. Nazywał się on Jan Hurski i był synem kobiety, która dziwne i nawet zagadkowe trochę przeszła koleje. Miała niegdyś męża, mąż ją porzucił; była przed laty piękna i zdrowa, zbrzydła i zdrowie postradała; zaznała w młodości swojej życia dostatniego, na starość wpadła w niedostatek z nędzą graniczący. Gadano o niej dużo i zarzucano jej to i owo, lecz obmowa cofała się niejako wobec opuszczenia, w jakiem się znajdowała, mieszkając w komornem u czynszownika, na łasce prawie — na łasce dlatego, że u krewniaka, który miał chatę, grunt i dzieci gromadę, i nie odmawiał jej przytułku dla tego jedynie, że ona z synem stanowiła dwie gęby w dodatku do dwunastu, z których się składała rodzina Jacka Paliwody.

— Gdzie się żywi gęb dwanaście, tam pożywi się trzynaście, gdzie się żywi trzynaście, tam pożywi się i czternaście — mawiał Jacek, który na podstawie obrachunku tego, gotów był za stołem swoim posadzić ludzkość choćby całą.

Hurska z synem nie zawadzała mu, zwłaszcza jako gęba, nie objadała go, jadając bardzo mało, a tę mu przynosiła korzyść, że dzieciom jego na elementarzu pokazywała i do tego doprowadziła, iż chłopcy jego i dziewczęta wyuczały się czytać i pisać, to jest, bąkały na paru książkach, które los zaniósł pod strzechę Paliwody i kreślić umiały wyrazy na zabłąkanych ćwiartkach papieru. Ażeby nauka ta rozwijać się mogła, brakowało jeno książek i papieru. Los jednak przyjaźnym w tym względzie okazał się rodzinie czynszownika. Jedna z dziewcząt jego, Rózia, dostała się na służbę do dworu we wsi sąsiedniej i za pierwszemi u rodziców odwiedzinami przyniosła arkuszy parę zadrukowanych. Druki te sprawiły wrażenie objawienia. Odczytywano je pilnie a uważnie i wynajdywano w nich rzeczy takie, których istnienia nie domyślali się, ani autor, ani czytelnicy zwyczajni. Za drugiemi odwiedzinami pojawiło się nowych arkuszy parę, które nie mniejsze sprawiły wrażenie. Rodzaj jakiś olśnienia niby opanował rodzinę, która ustawicznie nadzwyczajne czyniła odkrycia, odnoszące się do nieba i ziemi, do powietrza i wody, do człowieka i życia. Wyrazy techniczne utarte i bardzo pospolite, służące literatom dla ukraszania stylu, wydawały się Paliwodom płci obojej, starym i młodym, zaklęciami kabalistycznemi.

— He... — powiadał stary Jacek — chudopachołek chociaż i piśmienny, cóż z tego!... może jeno z książki chwalić pana Boga, który chwalić siebie pozwala i bez książki.. Sekreta wszystkie dla panów... Dla tego też... o..

Westchnął.

Ludzie prości wielką drukowi przyznają potęgę; przyznawanie zaś to jest jednym z tych faktów, z których ciemnota wytłumaczyć się nie umie, który atoli tłumaczy się sam przez się. Druk jest przewodnikiem rozumu, rozum daje znaczenie, znaczenie władzę, władza bogactwo. Umysły nieoświecone, dla których zrozumiałość w dotykalności się zawiera, biorą w łańcuchu powyższym dzwona pierwsze i ostatni, i wiążąc je bezpośrednio, uważają druk za faktora bogactwa. Druk wedle nich daje bogactwa i z bogactwa dopiero wypływają władza, znaczenie i rozum. Stanowi to rodzaj wiary, głęboko wkorzenionej, od której wolnemi nie są wyższe i najwyższe społeczeństwa warstwy.

— Posiada pieniądze, ma więc rozum...

Z twierdzeniem tem spotkać się można na kroku każdym. Pieniądz i rozum są to bracia siamscy, uważani pospolicie za nierozdzielnych. Gdzie się znajduje jeden, tam wnet domyślają się i drugiego. Człowiek rozumny a bezpieniężny uchodzi za wytwór wadliwy, za anomalię, za istotę, której czegoś brak. Brak jej czegoś... w rzeczy samej.

Ludzie tacy, jak rodzina Paliwody, widzą, jakieśmy rzekli wyżej, w druku siłę tajemniczą, sprowadzającą bogactwa w taki niemal sposób, jak zaklęcia, w mniemaniu pospólstwa, sprowadzają urodzaj, nieurodzaj, deszcze, grady, zarazę, zdrowie, etc. Nie dziw przeto, że z zapałem rozczytywali się w drukach przez Rózię przynoszonych.

Zapał jednak, jak wiadomo, jest objawem przemijającym, jak wszelaki płomień. Wzmagał się do trzecich Rózi odwidzin i następnie przygasać począł. Nie wytrzymał próby czasu, a przytem ostać się nie mógł wobec żywota pracowitego, jaki pędzili Paliwodowie i Paliwodzianki. Chodzenie za pługiem i czytanie książek idą jeno w parze w społeczeństwach, przeniknionych oświatą lepiej i głębiej aniżeli nasze. Czytanie chodzeniu za pługiem ogromnie pomaga, nie u nas jednak. U nas przeszkadza, dla tego głównie, że... źle to wygląda. Inteligent nasz, zapatrujący się na książki, jak na środek rozrywkowy, śmiałby się a za boki brał, gdyby ujrzał chłopa z książką w ręku. E... „u nas inaczej.“ Nas pan Bóg z innej, jak się zdaje, ulepił gliny, aniżeli, naprzykład, Szwajcarów, którzy, co się władz pojmowania tyczy, bynajmniej wyżej nie stoją od nas, u których atoli za śmieszność nie uchodzi widok rolnika rękami własnemi ziemię uprawiającego i przytem czytającego, piszącego, politykującego nawet. W Szwajcarji nie wygląda to źle, dla tego może, że chłopi chodzą tam nie w siermięgach, a we frakach. Jak by tam jednak nie było, dosyć że fakt w ten wyraził się sposób, iż rodzina Paliwody czytała, czytała i w końcu gust do czytania straciła, z wyjątkiem chorej Hurskiej i jej syna Janka. Tych dwoje chwycili się czytania z gorączkową jakąś ochotą, i, im więcej czytali, tem bardziej pragnęli. Szło to crescendo tak długo, aż się uregulowało w końcu, to jest, aż dostawy Rózi przybrały naturę perjodyczną, powtarzając się w pewnych z góry oznaczonych czasu odstępach.

Głównym atoli ochotnikiem okazał się Janek. Chłopaka coś niby parło z wewnątrz do zadrukowanej bibuły. Pożerał jedno i pożądał czegoś nowego. Nauczył się czytać biegle — czytywał też nieraz w głos w lasku brzozowym, porastającym wzgórze, z którego widok biegł z jednej strony ku Dolinie, mając za punkt ogniskowy pejzażu dwór, rezydencję pana Gałacera, z drugiej wymykał się na rozłogi, na trzęsawiska i ukazywał w perspektywie pałac motowidłowski czerwoną blachą na dachu pobity. Mimo brzeziny przechodziła droga, łącząca Dolinę z Motowidłem. Ta to droga była powodem, dla którego Janek lasek ten sobie wybrał. Tędy, co dwa tygodnie, przechodziła z drukami Rózia, idąc do rodziców w odwidziny. Przechodziła więc z Motowidła do Doliny.

Wyrazy ostatnie stanowią rozwiązanie zagadki co do pochodzenia druków. Rózia służyła w pałacu, pełniła przy hrabiance funkcję pokojówki, była w łaskach u swojej panienki i miała od niej *carte blanche*, co się tyczy rozporządzania pismami czytanemi. W ten sposób, to co nie poszło do kuchni na foremki, przenosiło się powoli do chałupy Paliwody. Rózia nosiła a nosiła i, zapewne, z czasem to by się jej sprzykrzyło, gdyby nie ciotunia, która, nie mając sił do roboty i nudząc sobą, znajdowała rozrywkę i uspokojenie w odczytywaniu foljałów. Obok ciotuni zaś stawał Janek, którego Rózia polubiła bardzo za wdzięczność wielką, jaką on jej okazywał za każdym razem, gdy z pakietem pod pachą przybywała. Chłopak nie umiał się jej dosyć nadziękować, nie znajdował dość dobitnych wyrazów.

— Mojaż ty, piękna!.. — powiadał (dziewucha wcale przystojną była). Moja ty luba!.. Jak ciebie nie kochać, kiedyś ty dobra taka..

— Dziękowałbyś panience... — rzekła razu pewnego.

— Ta pewno... dziękowałbym... Ale gdzież mnie do niej?..

— Ona ta nie taka harda...

— Cóż z tego!.. Odemnie do niej, jak z ziemi do nieba...

— Gdybyś mógł się dostać do pałacu...

— Jak?.. po co?.. — zapytał Janek.

— Na służbę... Na kredencerza... Wyrósłbyś, usługę poznał i lokajem został..

Przy pierwszych wyrazach chłopakowi, który liczył już w owym czasie lat osiemnaście—dziewiętnaście, oczy się zaśmiały; przy ostatnich jednak, spuścił oczy, rumieniec lekki na oblicze mu wystąpił i westchnął.

Odbił się w tem wpływ czytania. „Och! to to książki zbójeckie!“

Rózia szczebiotała dalej o tajemnicach pałacu, zaczynając od sfery służebnej, od Marcina, który jest niby niańką hrabiego, czyniąc przegląd Michałów, Grzegorzów, Andrzejów, etc., następnie Zóś, Fruź, Kasiek etc., przechodząc do sfery pańskiej i kończąc na hrabiance, na której zatrzymała się dłużej.

— Co to za panienka!.. — mówiła — dobra, słodka i śliczna... taka śliczna... Nie widziałeś jej nigdy, Janku?.. — zapytała.

Janek ramionami ścisnął.

— Warto zobaczyć... Oczy dwie gwiazdeczki, włosy jedwab', usteczka korale...

Opis ten odnosił się do panny Julji piętnastoletniej, znajdującej się w tej dobie rozkwitu, w której panienkę każdą owiewają uroki kwiatka, rozdzierającego obsłony, co go w pączku więziły.

(C. d. n.)

stępstw odbyty, obracałby się czysto na korzyść Moskwy. Lecz ani Anglia na podobne propozycje zgodzić się nie mogła, ani Austro-Węgry nie widziały potrzeby krępować swej wolności, skoro one na każdy kongres są iść gotowe, i same starają się o przyjście kongresu do skutku; ani też Moskwie, jak okazało się, nie dogadzają—co już dziwniejsze — te warunki same w sobie, gdyż ona chciała, aby w zamian za jakieś fikcyjne ustępstwo z jej strony, Niemcy przez przyjaźń cały wpływ swój rzuciły na szalę dla przyjścia ugody do skutku tak wobec Anglii, jako też szczególnie wobec Austro-Węgier. Książę Bismark nie tak wszakże pojmował swoją machlerską rolę, i ztąd skargi, rozchodzące się z Berlina na niepodobieństwo pośredniczenia, gdy strony nie chcą żadnych ustępstw robić.

Moskwa nie straciła wszakże nadziei, iż przyjdzie interes do skutku, a to za pośrednictwem oddzielnego porozumienia z Austrją. Karta ta została zagraną we Wiedniu, naturalnie za wiadomością Berlina. Jeśli się powiedzie zagrana —Moskwa gotowa pójść na kongres bezwarunkowo, usunąć wszystkie trudności, jakie postawiła przyjściu kongresu do skutku. Karta ta zagrana nazywa się właściwie podziałem Turcji, eufemicznie zaś przyjęciem „strasznie surowych zarzutów" Austrji przeciw traktatowi z San Stefano i gotowością do przyznania Austrji wpływu „na całą" zachodnią połowę Półwyspu bałkańskiego, jak się wyrażają półurzędowe pióra moskiewskie i austrjackie.

Dotąd przeciw wszelkim zamysłom oddzielnego porozumienia z Moskwą, hr. Andrassy zasłaniał się jak tarczą projektem swoim, odbycia kongresu europejskiego, w którego przyjście do skutku nie chciał stracić wiary. Czy dziś taką samą będzie jego stałość, gdy Moskwa współcześnie z ofertami cudzego dobra kongres przyjmuje i obiecuje porozumienie co do Bułgarji?

Gdyby na przenikliwości hr. Andrassego wszystko polegało, wtedy sądzimy, iż nawet nieprzyjaciele ministra spraw zagranicznych nie wątpiliby w stałość jego. Trzebaby bowiem nowicjuszowskiej zaiste naiwności, aby za korzyści choćby o najświetniejszych pozorach, przyjmować w zasadzie realne powiększenie potęgi niewątpliwego przeciwnika, a w dodatku wywoływać przeciw sobie wymagania sąsiadów, Włoch i Niemiec, któreby w takim razie bez kompensat pozostać nie chciały. Niema wątpliwości, że hr. Andrassy z tą samą stałością, z jaką odepchnął natrętne insynuacje podziałowe, odepchnie także i propozycje podziałowe.

Lecz Moskwa pracuje współcześnie nad utworzeniem takiego położenia, któreby udaremniło przezorność i swobodę austro-węgierskiego ministra. Z ogólnych zarzutów hrabiego Andrassego przeciw traktatowi moskiewsko-tureckiemu, utworzyła, jak wykrywa „Journal des Débats", „żądanie austro-węgierskie." Ignatiew chełpi się, że doprowadził Austro-Węgry do sformułowania szczegółowego „przesławnych interesów austro-węgierskich", w każdym zaś razie obudził na szerokie rozmiary w Austrji apetyt do rozległych a łatwych nabytków i wpływów w powalonej przez Moskwę Turcji. Nie spuszczając się zaś na pracę „wyższej dyplomacji", Moskwa przygotowuje nowe krwawe zamieszki w Hercegowinie przeciw utrzymaniu tamże panowania tureckiego, przygotowuje, jak to naiwnie telegram z Raguzy przyznaje, z terytorjum austrjackiego. Takie powstanie, podtrzymywane przez Czarnogórę — pociągnąć za sobą łacno może interwencję austrjacką. Gdy to zaś raz nastąpi, a hr. Andrassy znajdzie się na kongresie — wówczas przezorność i wola nie wystarczą, a umowa podziałowa, zawarta gdzieś już może przez jakichś nieuprawnionych woluntarjuszy dyplomatycznych, stanie się nagle aktem państwowym, jedynie prowadzącym do pokojowego załatwienia, popartym przez uczciwego machlerza i przez wszystkie wpływy w monarchii przyjaźne Moskwie, Niemcom, i niechcące wojny. — Jak dalej się ta podziałowa polityka rozwinie, nie byłoby to już sprawą hr. Andrassego, ani tych wszystkich, co chcą w monarchii mieć zasłonę przeciw przemocy moskiewskiej.

Tak więc kongresowa tarcza hr. Andrassego, już dziś mocno podziurawiona intrygami dyplomacji moskiewskiej, staje się zupełnie niewystarczającą, gdy raz monarchia na południu w jednej linii stanie z Moskwą i żywioły przyjaźne Moskwie przyjdą w monarchii do praktycznego znaczenia, a na północy oskrzydloną zostanie szeregiem trudnych do sforsowania pozycyj i rozsiadłem panowaniem Moskwy w Rumunii. Kongres był niezawodnie ochronnym środkiem dla monarchii i dla Europy, lecz kongres taki tylko, na którym monarchia występowałaby, mając całkowitą swobodę swoich decyzyj. Kongres po umowach z Moskwą, lub po faktycznej interwencji w Turcji, kongres po nowej konwencji rumuńsko-moskiewskiej zabezpieczającej urzeczywistnienie traktatu z San-Stefano i po faktycznej sekwestracji Rumunii, kongres taki to środek dla Moskwy zapewnienia swojej przewagi przy pomocy Austrji.

Epoka bezwarunkowego obesłania kongresu skończyła się już zdaniem naszem i dla monarchii po ostatnich kunsztykach dyplomacji moskiewskiej i po jej nowych dyspozycjach strategiczno-wojennych. Jeżeli Anglii chodziło słusznie o pewność możności zmiany całego traktatu z San-Stefano na kongresie europejskim, to dziś dla monarchii chodzić musi o przedewszystkiem odzyskanie swobody swojego działania, a więc o niedopuszczenie do konwencji ponownej z Rumunią i o wycofanie wojsk moskiewskich z Rumunii. Bez tego „polityka Anglii a Austro-Węgier nie kompletowałaby się wzajem", jak to obiecywano ze strony austro-węgierskiej; bez tego kongres, jakiby przyszedł do skutku, nie byłby kongresem europejskim, lecz kongresem dla sankcjonowania podziału Turcji.

Mamy nadzieję, że minister spraw zagranicznych Austro-Węgier takiemi też żądaniami odeprze „pojednawcze" jak nazywają, a w istocie podziałowe zabiegi księcia Gorczakowa, mające być „odpowiedzią na zarzuty" i „zastosowaniem się do żądań austro-węgierskich."

Nowe zgrupowanie się opozycji węgierskiej i potrzeba zgrupowania się nowego opozycji w Radzie państwa.

Nie ma wygodniejszej pozycji dla każdego ministerstwa konstytucyjnego, jak gdy ma za sobą bardzo przeważną większość w parlamencie a mniejszość opozycyjna rozbita jest na frakcje, idące osobnemi drogami. Ale nie ma zarazem i niebezpieczniejszego na przyszłość położenia dla ministerstwa, gdyż czując się wyłącznym władcą parlamentu i pogardzając opozycją, najłatwiej wpaść może na najbłędniejsze drogi, popełniać jeden błąd po drugim, aż w końcu gdy przebierze się miarka, nie ma już możności powrotu na prawdziwe drogi, nie ma sposobu naprawy i wycofania się. Wtedy w owej przeważnej większości ministerjalnej pojawiać się zaczynają secesje, poczynają się dezercje. Jedne frakcje rządowego stronnictwa podejmują walkę przeciw rządowi, który podkopują. A że mniejszość opozycyjna rozbita nie może nowego ministerstwa wytworzyć, więc upada powaga rządu a za tem idzie i osłabienie całego państwa.

Takie niezdrowe, anormalne stosunki parlamentarne są chroniczną chorobą Przedlitawii. Ministerstwo Schmerlinga i ministerstwo mieszczańskie upadło nie w skutek utracenia większości w Radzie państwa, lecz w skutek rozbicia i niezgody w własnym obozie parlamentarnym. I ministerstwo Lasser-Auersperg kona na tę samą chorobę.

Aż do przyjścia Tiszy do steru, parlamentarne stosunki w Węgrzech były bardzo prawidłowe. Każdy rząd musiał się mieć na baczności, unikać starannie błędów, gdyż opozycja była silna, czujna i z każdego błędu skorzystać mogła, aby obalić ministerstwo. Lecz gdy opozycja z Tiszą na czele, przychodząc do steru, zlała się z dawnem stronnictwem rządowem, wytworzyła się tak potężna większość ministerjalna, iż obejmowała ¾ części całego sejmu, a w opozycji pozostały tylko frakcje drobne, nie mające prawie nic z sobą wspólnego i zupełnie bezsilne wobec ministerstwa Tiszy! Nie oglądał się więc Tisza zupełnie na opozycję, pomiatał nią zupełnie i czując się wszechwładnym panem zanadto poddawał się presjom, z góry idącym, zanadto uiegał okolicznościom, wiedząc że dla wszystkiego co przedsięweźmie, znajdzie przeważną liczbę głosów w Izbie. I w skutek tego przeświadczenia popełniał błędy za błędami, tak iż w końcu w jego własnem stronnictwie powstały dezercje nawet gremialne, które pomnożyły znacznie liczbę szeregów opozycyjnych.

I wtedy pomiędzy rozmaitemi frakcjami opozycyjnemi, dotąd chodzącemi luzem, powstała myśl połączenia się i utworzenia zorganizowanej dobrze mniejszości opozycyjnej, któraby mogła wywrzeć wpływ na bieg spraw publicznych, a z czasem nawet przyjść do steru. A z urzeczywistnieniem tej myśli skończyło się i wszechwładztwo Tiszy, i powróciły dawniejsze, zdrowsze stosunki parlamentarne w Węgrzech!

Ale ostatnie dwa lata chorobliwych stosunków parlamentarnych w Peszcie dużo złego narobiły w monarchii. Cała polityka zewnętrzna gabinetu wiedeńskiego byłaby musiała być inną, gdyby hr. Andrassy był wiedział, że minister prezydent węgierski nie będzie mógł tak jak austrjacki wziąć na swe barki odpowiedzialności za tę politykę i nie będzie mógł lada frazesem zażegnać licznych głosów, potępiających tę politykę.

Skończyły się już złote czasy dla hrabiego Andrassego i Tiszy, kiedy ta opozycja była bezsilną i żartować sobie z niej mogli. Ale dla monarchii teraźniejsza sanacja stosunków parlamentarnych wyjdzie na dobre, przynajmniej w jednej połowie monarchii opozycja czuwać będzie nad każdym krokiem polityki zewnętrznej Austro-Węgier, a usposobienie parlamentu węgierskiego jest tego rodzaju, iż gdyby tylko zanosiło się na transakcję z Moskwą, a Tisza by milczał, upadłoby jego ministerstwo natychmiast, bo większa część z jego stronnictwa, które dotąd przy nim pozostało, przeszłaby do opozycji!

Tak dzisiaj rzeczy stanęły w Węgrzech. Ale w Przedlitawii niema żadnego widoku, ażeby chroniczny stan chorobliwy stosunków parlamentarnych mógł ustąpić, i przyszło do sanacji. Wprawdzie tak jak we Węgrzech i tu bardzo przeważna większość ministerjalna w Radzie państwa rozbiła się na frakcje, z których jedne bardzo nieprzyjaźnie nawet występują przeciw ministerstwu, ale mniejszość opozycyjna jest najpierw za słaba, a powtóre składa się z takich żywiołów, iż niepodobna skupić je razem i utworzyć koalicję antiministerjalną, frakcje więc z większości buntując się często przeciw ministerstwu, nie widzą żadnej możności połączenia się i utworzenia poważnej parlamentarnej opozycji, mogącej kontrolować rząd, w pewnym wytkniętym kierunku go poprzeć, lub w danym razie obalić go i miejsce jego zająć. Pomimo więc chwilowego rewoltowania, frakcje te wracają znowu w szeregi większości.

A wyznajmy prawdę! Główną winą tego stanu rzeczy jest delegacja polska, jako najliczniejsza frakcja, bo z 43 posłów składająca się. Brak w niej jest zmysłu politycznego, umiejącego zmieniać politykę parlamentarną wedle potrzeby i chwili, a przy zachowaniu zawsze swego celu na oku. Niby należy do opozycji, a w najważniejszych kwestjach, gdzie chodzi o byt ministerstwa, ratuje je swemi głosami. Gdzie nawet przeciw ministerstwu wystąpić uchwali, to tak ocukrzy to wystąpienie swe opozycyjne, że (jak się wyraził Artur hr. Gołuchowski w liście swym do przewodniczącego Koła polskich posłów, przedstawiając powody swego wystąpienia), ministrowie najserdeczniej im dziękują — biorąc te wystąpienia jako przyjaźne sobie. Żadna partja z delegatami naszymi koalicji zawiązać nie może, bo delegacja nasza kwestyj podrzędnych nie umie usunąć lub odłożyć dla sprawy kardynalnej. U niej wszystko jest zasadnicze, np. kwestja banku, kwestja podatkowa, chociażby o drobiazgową chodziło różnicę. Czy trzymać z federalistami, czy z liberalnymi centralistami, była to jedynie dla Polaków kwestja polityki utylitarnej, a jednak zrobiono z niej zasadniczą, i jeszcze dotąd w głowach niektórych trzymają się tej zasadniczości, tak iż w swem zacietrzewieniu i sprawę polską jej podporządkowują, i wyleczyć ich z tego nie może nawet fakt, że najzaciętszymi przeciwnikami sprawy polskiej, a zwolennikami Moskwy jest obecnie obóz federalistyczny w Austrji, tak zwane stronnictwo prawa. Myśl polityki prawdziwie polskiej wymaga od roku, ażeby delegacja nasza szukała zbliżenia się z temi frakcjami, chociażby centralistycznemi, które są przeciwne Moskwie i transakcji z nią, a skłaniają się więcej za wojną przeciw Moskwie.

Różnice, oddzielające nas od tych frakcji w sprawach innych, podrzędnych dla nas, osobliwie obecnie, mianowicie w sprawach austrjackich, nie powinne delegacji od dążenia do takiej koalicji wstrzymać. Rozum stanu każe te różnice obecnie pominąć lub odroczyć. Lecz gdzie tam! delegacja nasza jak zasuszona mumia trzyma się raz, to jest przed laty, obranej drogi i niema nawet poczucia obecnej chwili. Taki jest brak w niej ruchliwej żywotności, że przelękła się wniosku, postawionego w Kole, aby rewizję regulaminu Koła, uchwalonego przed laty kilkunastu, przedsięwziąć, i spowodowała rozbicie Koła. Kilkakroć inne frakcje z większości, zamierzające ministerstwo obalić, tentowały porozumienia z Kołem polskiem. Nawet do rokowań żadnych przyjść nie mogło, bo jakże tu narażać się ministerstwu? Notabene zawsze w podobnych wypadkach wysuwa się naprzód zasadę niby, iż polska delegacja nie powinna się łączyć z centralistami, lecz stać zawsze osobno na straży narodowych interesów! I niema co mówić, pięknie tę straż spełnia!

Dzisiaj byłby najsposobniejszy czas na tej samej głównej podstawie, na której zkoalizowały się frakcje opozycji węgierskiej, pomimo różnic w rzeczach innych, na podstawie polityki zagraniczną wytworzyć silną mniejszość opozycyjnej, w którejby Polacy ważną odegrać mogli rolę, pożyteczną i wielkiej doniosłości dla swego narodu. Ale brak myśli politycznej i trzymanie się rutyny zardzewiałej w Kole delegacyjnem jest przyczyną bezpłodności delegacji. Zdawało się, iż kilku nowych posłów gdy przybędzie do Koła, to będą oni temi szczupakami, które rozbudzą życie w delegacji, wyrwą ją z starej rutyny, nowe wskażą drogi. Lecz i ta nadzieja zawiodła. Co do meritum rzeczy, ci co wystąpili z Koła, mieli słuszność, ale co do formy, to niekoniecznie. Trzeba było jaśniej i zrozumialej dla kraju, sformułować kwestje sporne, aby i niewtajemniczony ogół wyborców mógł pojąć łatwo, o co idzie, a menerzy większości, przekręcając i naciągając motywa sporu, nie mogli bałamucić opinii podobnemi relacjami, jakie były umieszczone w *Czasie*. Trzeba było lepiej zorganizować walkę w Kole samem i nie zrażać się jednem i drugiem niepowodzeniem. Usprawiedliwić to mogą dyssydenci jedynie swą energiczną a rozumną akcją dalszą, tak poprowadzoną, iż Koło chcąc nie chcąc będzie musiało iść za nimi i dać tem sposobność do połączenia się napowrót, a dzisiejsze rozbicie okaże się jedynie przejściem koniecznem i pożytecznem do wprowadzenia delegacji na drogę zdrowszą i czynniejszą.

Do rozbioru tej sprawy wrócimy jeszcze wkrótce, a powód do tego nastręczy nam zamierzony zjazd wyborców samborskiej kurji, którzy swemu posłowi Hausnerowi, należącemu do dyssydentów już podpisują wotum zaufania, i zapowiedziany zjazd z kurji własności większej brzeżańskiej, wywołany z insynuacji większości delegacyjnej, przed którym pan Skrzyński ma zdawać sprawę z powodów wystąpienia swego z Koła delegacyjnego.

Z petersburgskiej Izby sądowej.

Dzisiejszy petersburgski telegram przynosi nam epilog dramatu, który się rozpoczął przed kilku dniami w Kijowie, a odegrał się w Moskwie, dostarczył tematu do nowych krwawych scen, i nawiązał nić nowej dramatycznej intrygi.

„Porządek przywrócony" — pisze *Prawitielstwienny Wiestnik* — ale jakim kosztem, po jakim rozlewie krwi, tego nie dodaje. Prawdopodobnie choć w przybliżeniu dowiemy się o tem z innych moskiewskich gazet, bo już dzisiaj moskiewskie pisma mają odwagę pisać mniej więcej prawdę, kiedy już rząd czuje się w obowiązku donosić Europie o tem, czego zataić nie może.

Żeby dać choć w przybliżeniu obraz tego fermentacyjnego ruchu, jaki się teraz odbywa w caracie, podajemy dalsze szczegóły, zebrane z pism moskiewskich, o wypadkach, które miały miejsce w Petersburgu z powodu procesu Wiery Zazulicz. Dla wyjaśnienia jednak sprawy musimy przypomnieć ową straszną scenę, w której katem był Trepow, a ofiarą Bogolubów. Według zeznania zaprzysiężonych świadków rzecz się tak miała:

W d. 25. lipca r. z. przybył jenerał Trepow do więzienia, w którem osadzeni byli przestępcy polityczni. Wszedłszy na dziedziniec, spostrzegł że po takowym przechadza się trzech więźniów a w tej liczbie Bogolubow. Podszedł do nich; ukłonili mu się grzecznie, na co nie skinął nawet głową, tylko zapytał obecnego nadzorcę więzienia, Kurniejewa, dlaczego więźniów wyprowadzają na przechadzkę razem a nie po jednemu. Kurniejew nic nie odpowiedział. Bogolubow widząc to, znów się skłonił i grzecznie powiedział, że już on i przechadzający się z nim są osądzeni, oczekują jeno na wysyłkę a przytem nie należeli i nie należą do jednej sprawy. Milczeć! wrzasnął pan jenerał, nie ciebie się pytają. I odwrócił się od więźni. Po chwili znów podszedł do Bogolubowa i w najwyższem rozdrażnieniu zawołał: „szapku dołoj" (precz z czapką) a dalej zamachnął się, chcąc Bogolubowi zrzucić czapkę — Bogolubow usunął się nieco, zamachnięcie więc nie odniosło skutku — zatem jenerał przyskoczył do niego i zrzucił mu czapkę. Patrzący na tę scenę z okna więźniowie wydali okrzyk zgrozy — to jeszcze więcej oburzyło p. Trepowa, kazał więc osadzić Bogolubowa w karcerze i wysiec rózgami, poczem odjechał a zaraz przysłał policjantów, którzy przed oknami więźni poczęli z rózg w szopie znajdujących się wiązać pęki — takich zrobili dziesięć czy więcej nawet, a po chwili nadzorca wszystkim więźniom obwieścił, że będą „siekli" Bogolubowa. I rzeczywiście na kurytarzu słychać było świst rózg i okropne jęki męczonego. Nie dość na tem; ponieważ w celach więziennych podniosły się krzyki przeciw takiemu postępowaniu, więc policjanci wpadali do cel i pastwili się nad więźniami, bijąc ich po twarzy, kopiąc nogami i targając za włosy. Przy egzekucji Bogolubowa nie było ani nadzorcy więzienia ani żadnego urzędnika, tylko sami ją policjanci i słudzy więzienni wykonywali. Pan jenerał po egzekucji dopiero przysłał piśmienny rozkaz na „wysieczenie" Bogolubowa. Świadkowie, opowiadający przed sądem te ohydne sceny, byli tak wzruszeni, że wśród zeznań zmuszeni byli odpoczywać.— To więc spowodowało Wierę Zazuliczównę do strzału na Trepowa.

Oto, co w tym względzie zeznała przed sądem: „O ukaraniu Bogolubowa słyszałam, że go siekli, dopóki nie przestał krzyczeć. Ja sama przecierpiałam długie więzienie i mogłam łatwo wyobrazić sobie, jakie piekielne wrażenie musiało odbić się na duszy więźniów, wszystkich politycznych aresztantów, nie mówiąc już o tych, co sami byli sieczeni i bici. Wiem z doświadczenia, do jakiego naprężenia dochodzą nerwy w samotnem zamknięciu — a wielu, większość więzionych w tym czasie, przesiedziała w więzieniu po trzy i cztery lata; wielu dostało pomięszania zmysłów, wielu życie sobie odebrało. Do jakiego stopnia trzeba być okrutnym, żeby zmusić ich wszystko to wycierpieć i znieść i dlatego tylko, że się nie zdjęło przy powtórnem spotkaniu czapki! Na mnie wszystko to robiło wrażenie nie kary choćby srogiej i okrutnej, ale pastwienia się wypływającego z osobistej złości. Mnie się zdawało, że taka sprawa nie powinna przeminąć bez śladu. Czekałam, czy nie podniesie się w niej jakibądź głos, ale wszystko milczało i w prasie prócz drobnej wzmianki ani słowa więcej a ztąd nic nie stałoby na przeszkodzie Trepowowi lub podobnie potężnemu znów wyprawiać tak ohydnych scen. Przecież bardzo łatwo przy powtórnem spotkaniu zapomnieć o zdjęciu czapki, jak łatwo znaleźć inny jaki powód — powód bagatelny do okrucieństwa.

„Wówczas więc, nie widząc innego środka ściągnięcia uwagi publicznej na tę sprawę, postanowiłam dowieść, choć za cenę własnego życia, że nie można tak bezkarnie pastwić się nad ludzką godnością. (Zeznająca była tak wzruszoną, że nie mogła dalej mówić — prezes sądu wezwał ją, by odpoczęła. Po chwili wypoczynku mówiła dalej:) Nie znalazłam, nie mogłam wymyśleć innego sposobu zwrócenia uwagi na ten wypadek... Strasznie to podnieść rękę na człowieka.. alem znajdowała, że koniecznie należy mi to zrobić." Publiczność i sędziowie z wielkiem wzruszeniem przysłuchiwali się zeznaniu Wiery Zazulicz — wielu płynęły zły niekłamanego wzruszenia. Mój Boże kochany, potrzeba było dopiero ohydnego sieczenia Bogolubowa, potrzeba było wystrzału Zazuliczówny, aby charakter Trepowa zajaśniał w całem świetle. A przecież ten okrutnik pastwił się długi czas nad nami Polakami. A iluż to było tam takich Trepowów! Ssali krew z nas, wyciskali łzy, poniewierali godnością naszą, i za co? Oto, że miłujemy macierz naszą, ojczyznę naszą z całej duszy, z całego serca naszego. I wszyscy przypatrywali się temu spokojnie, a całe społeczeństwo moskiewskie znajdowało to w porządku. Może sprawa Zazuliczównej rozbudzi i względem nas ich sumienie; może obudzi i dla nas w nich uczucia ludzkie.

Co do demonstracji, jaka się odbyła przed gmachem sądowym, petersburgskie dzienniki podają, co następuje:

Dnia 12. kwietnia około godziny 6 wieczorem przed gmachem sądu okręgowego zaczęła się zbierać publiczność, pragnąc dowiedzieć się rezultatu sprawy Wiery Zazulicz. Wkrótce zebrało się tam przeszło tysiąc osób. Ktoś wyszedł z sądu i obwieścił, że Zazuliczówna uznana niewinną. W publiczności odezwały się natychmiast oklaski i okrzyki: Brawo! Tłum tymczasem urósł do dwóch tysięcy osób. Wyszła nareszcie Zazuliczówna, znów oklaski i okrzyki, następnie porwano ją na ramiona i poniesiono w kierunku Litejnej ulicy. Policja zagrodziła ulicę i nie puszczała tłumu, który zawrócił i ruszył ulicą Szpalerną do Woskresieńskiego prospektu. Na tym prospekcie Zazuliczównę wsadzili do powozu, przygotowanego, jak mówią, przez policję. Powóz posuwał się krok za krokiem; towarzyszący mu tłum wydawał nieustające okrzyki na cześć Zazuliczówny; chciał wyprządz konie i sam ciągnąć powóz; policja sprzeciwiła się temu. Na rogu Woskresieńskiego prospektu i Fursztackiej ulicy żandarmi zatrzymali tłum i nie dozwolili mu dalej się posuwać. Powstało ztąd zamieszanie; zaczęto wzajemnie się lżyć i bić. Wśród tego niejaki Sidoracki wypalił trzy razy z rewolweru — jeden strzał ranił panią Rafaiłową, która znajdowała się w tłumie; z drugiego wystrzału kula trafiła w kark żandarma, nie zrządziwszy mu żadnego uszkodzenia, trzecim zaś wystrzałem odebrał sobie Sidoracki życie.

Co się potem działo, dowiadujemy się z następującego listu jakiejś damy, zamieszczonego w *Siewiernym Wiestniku*: „W dzień ten, pisze ta dama, około 8. godz. wieczorem przechodziłam Forsztadzką ulicą i napotkałam na tłum młodych ludzi i kobiet. Chcąc dowiedzieć się o co rzecz idzie, zbliżyłam się do nich, ale w tej chwili ujrzałam oddział konnych żandarmów pędzących ku nam *en carriere*. Widząc to, tłum począł coprędzej cisnąć się na trotuary; końmi tratują, wywracają na ziemię, kopytami końskiemi krwawią i zabijają tych nawet, co się przycisnęli do ścian domów. Jakim sposobem nie dostałam się pod kopyta końskie, nie mam pojęcia. Upadłam — to wiem; na mnie popadali inni, i to może mnie uratowało Kiedym się podniosła, usłyszałam obok krzyk brzemiennej kobiety: „Moje dziecię, ratujcie, oni mnie zabijają!" Zerwałam się, abyjjej pomódz jakokolwiek. Żandarmi już byli daleko, tratowali dalsze tłumy. Podskoczyłam więc ku owej kobiecie, aby jej podać rękę pomocną, kiedy wtem nadbiegł oddział pieszych policjantów. Jeden z nich krzyknął do mnie „swołocz" i uderzył mnie tak silnie pięścią, że byłabym z pewnością upadła znowu na ziemię, gdyby w tejże chwili nie porwał on mnie i nie cisnął do bramy domu. Policjant dowiedział się od stróża, że dom ten nie jest przechodni; począł więc wpychać do bramy, kto się tylko dostał w jego ręce. I wkrótce zebrało się nas kilkanaście osób, pokrwawionych, rannych, na poły nieżywych. Gdym przyszła do przytomności, przypomniałam sobie, że w tym domu mieszkają moi znajomi. Przy pomocy więc stróża weszłam na piątro i skryłam się u nich, a w kilka minut potem wpadła policja i poaresztowała wszystkich tych, którzy byli w bramie zamknięci. To samo działo się w bramach innych domów, będących przy tej ulicy."

Oto jeden z tysiąca epizodów krwawego dramatu, jaki się odegrał na ulicach Petersburga d. 12. kwietnia, a dokładna fotografia wszystkich tych rzezi ulicznych, jakie tylokrotnie urządzali siepacze moskiewscy w miastach naszych. Ale przecież poczuwszy razy na swojej skórze, oburzyli się Moskale. Dopóki to się działo w Polsce, nie brali tego za złe rządowi, przeciwnie, przyklaskiwali mu. Dzisiaj jednak pokosztowawszy sami tych przysmaczków, zaczynają się oburzać. Cała prasa petersburgska stanęła w obronie werdyktu sądu przysięgłych, i potępiła policję za zajście uliczne. *Gołos* tak pisze: „Czytelnicy już znają rezultat sprawy Zazuliczówny. Sprawa ta zaczęła się 25 lipca rz. w więzieniu śledczem, a odegrała się 6. lutego w posłuchalnym pokoju u Trepowa, a jak się zdaje, skończyła się 12. bm. w sądzie okręgowym. Reprezentanci wyższej administracji, sądu, arystokracji, dziennikarze i literaci — oto publiczność, napełniająca salę sądową. To nie młodzież, nie młodzieńcy gorącego ducha — ale osoby, przyzwyczajone więcej lub mniej powściągać siebie. Ta to wybrana wybliczność, skoro tylko przewodniczący przysięgłych ogłosił werdykt uniewinniający, wybuchnęła gorącemi oklaskami i okrzykami. Przed gmachem sądu na ulicy stała drugiego rodzaju publiczność — po większej części młodzież. Wyczekiwała także niecierpliwie rezultatu sprawy; ależ czy możliwem było, aby nie wyraziła swej radości na ulicy, tam, gdzie się dowiedziała o werdykcie? Tymczasem znaleźli się amatorowie, którzy zapragnęli ozdobić historję 25. lipca zr. i 16. lutego br. odpowiednim epilogiem. Nie przypuszczamy, żeby amatorowie ci postępowali wedle rozporządzeń reprezentantów władzy — ale zarzucamy tym amatorom, urzędnikom niższym policji, zbytek gorliwości. Opinia powszechna domaga się śledztwa i sądu w tym względzie. Niechaj będą wykryci i poniosą karę rzeczywiści winowajcy, ktokolwiek są oni, krwawej sceny 12. kwietnia."

Russki Mir jeszcze śmielej występuje. „Dziewczę w pierwszej wiośnie młodości — pisze on — bez żadnego powodu prawnego rzucają do samotnej celi więziennej; a mimo uznania jej za niewinną, wydzierają z objęć matki, wysyłają na mieszkanie pod nadzór policji, trzymają przez ośm lat i pozbawiają ją wszelkich środków utrzymania. — Łatwo pojąć, jakie wrażenie musiała wywrzeć na niej wiadomość o samowoli jednego z reprezentantów naszej administracji, samowoli, jakiej się dopuścił na Bogolubowie. Postanowiła zemścić się za nieznajomego jej męczennika i wykonała swe postanowienie; powszechna opinia i sumienie usprawiedliwiły ją — sąd powrócił jej swobodę. Jakiż to okropny fałsz w naszych administracyjnych urządzeniach! Gdzież zasadnicze prawo, że „nikt nie może być ściganym sądownie za zbrodnię lub przestępstwo, jak tylko w sposób określony prawem?" Jacy to gorliwi ci „zbawcy ojczyzny", którzy bez winy trzymają 17-letnie dziewczę przez dwa lata w więzieniu a następnie pastwią się nad niem bez powodu przez ośm lat, którzy sieką w stolicy rózgami bez powodu obwinionego?"

Dodać jeszcze musimy, że Zazuliczówna zniknęła. Co się z nią stało, niewiadomo. Jedni przypuszczają, że się ukrywa z obawy, aby rząd wedle swego zwyczaju nie porwał jej i nie wysłał na Sybir, pomimo, że sąd uznał ją niewinną. Tak przecież stało się z Protopopowem. Inni znów twierdzą, że zamknięta w owej policyjnej karecie, odwieziona została na policję i tam może gdzie w jakim lochu zamordowana. To ostatnie jest bardzo możebne, zwłaszcza gdy się weźmie na uwagę, że sprawę sądu na policję za owe uliczne zajścia, czego się tak stanowczo domagała opinia publiczna, rząd odebrał — jak donosi dzisiejszy *Gołos* — od sądu gubernialnego i oddał pod rozpatrzenie tak zwanej „trzeciej kancelarji," o której składzie i charakterze dość tylko to powiedzieć, że jest ona najwyższym trybunałem tajnej policji, i że jej szefem był właśnie ów Trepów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. kwietnia.

* Wczorajszy numer *Gazety* został znowu z nakazu c. k. prokuratorji państwa skonfiskowany za artykuł o konfiskacie wtorkowej. Drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu rozesłaliśmy bez zwłoki prenumeratorom.

* Zakład głuchoniemych we Lwowie będąc w bardzo krytycznem położeniu finansowem, rozesłał do wszystkich parafij, starostw i władz autonomicznych odezwę o zbieranie składek na rzecz tegoż zakładu.

Istniejący we Lwowie od roku 1830 Zakład głuchoniemych, jest jedynym w kraju i dlatego ciąży na nim moralny obowiązek kształcenia wszystkich dzieci głuchoniemych całego kraju. Obowiązku zaś tego Zakład spełniać dotychczas w zupełności nie może, bo nie ma dostatecznych funduszów, któreby wystarczały na umieszczenie w Zakładzie wszystkich dzieci głuchoniemych w kraju, potrzebujących wykształcenia, tak, że z ogromnej liczby tych dzieci przez naturę upośledzonych, tylko 68 obecnie pobiera naukę w Zakładzie lwowskim. Zbyt szczupłe fundusze nie tylko nie dozwalają niezbędnego rozszerzenia Zakładu i należytego jego rozwoju, ale nie wystarczają nawet na pokrycie wydatków bieżących, tak, że niedobór roku bieżącego wynosi przeszło 3000 zł. w. a., a dyrekcja Zakładu nie ma innego sposobu pokrycia tego niedoboru, prócz odwołania się do wspaniałomyślności i szczodrobliwości mieszkańców całego kraju.

W przypuszczeniu, że kraj cały, nie mniej jak wys. c. k. prezydjum namiestnictwa, uzna wysoką wartość humanitarną lwowskiego Zakładu głuchoniemych, w którym upośledzone przez naturę dzieci, odbierają fachowo wykształcenie i troskliwe wychowanie, a zarazem wykształcenie w 3 rzemiosłach, udaje się dyrekcja Zakładu z największem zaufaniem do publiczności, w nadziei, że wszyscy mieszkańcy kraju pospieszą w miarę możności z datkami pieniężnemi na pomnożenie funduszów Zakładu, a wszystkie władze i korporacje również usilnie prośbę niniejszą poprą.

Wszystkie datki ogłaszane będą w dziennikach krajowych z przytoczeniem nazwisk ofiarodawców.

Zebrane składki uprasza się nadsyłać pod adresem ks. infułata Karola Mossinga, plac Kapitulny l. 8.

* Dyplom honorowego obywatelstwa miasta Lwowa ma być wręczony w tych dniach naszemu znakomitemu ekonomiście p. Józefowi Supińskiemu. Oprawa jego chociaż prosta, ale wykonana z prawdziwym artystycznym smakiem przez Ludwika Wierzbickiego, (mającego pracownię przy ulicy Halickiej l. 52) jest już gotowa. Mieliśmy sposobność oglądać ją dzisiaj i przyznać możemy, że pod względem gustu i starannego wykonania może się ona mierzyć z najlepszemi wyrobami zagranicy.

* „Kraszewski silnie zaniemógł; żona jego z Warszawy pospieszyła do łoża chorego." Taką wiadomość przynoszą dzisiejsze pisma warszawskie. Z innej strony jednak nie otrzymaliśmy dotąd jej potwierdzenia i odpowiedzialności też za jej prawdziwość nie przyjmujemy na siebie, a serdecznie pragniemy, aby okazałą się mylną.

* Mieszkańcy nr. 2. w ulicy Arsenalskiej użalają się na brak niezbędnej w stosunkach cywilizowanych instytucji kamienicznej, a cała okolica narzeka z tego samego powodu na mefityczną atmosferę, — i zapytuje — gdzie rada sanitarna, gdzie urząd budowniczy, którego obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem.

* Od dr. Emila Byka otrzymaliśmy list następujący, z prośbą o umieszczenie:

„W kronice swej z dnia 18. kwietnia b. r. kończy *Dziennik polski* umieszczony tam opis bankietu, wydanego na uczczenie 50-letniego jubileuszu doktorskiego p. adwokata dr. Emanuela Blumenfelda — twierdzeniem, jakobym był przystąpił do p. N. prezesa bratniej pomocy akademików wyż. mojż. po jego przemówieniu w języku polskim, i wyraził mój żal z tego powodu.

Niniejszem oświadczam, że całe owe zajście jest najzupełniej zmyślonem, i nie zawiera ani słowa prawdy.“

* W sali ratuszowej w środę 24. kwietnia 1878 odbędzie się koncert panny Felicji Świtalskiej z uprzejmym współudziałem pani Leont. Parźnickiej i p. J. Zakrzewskiego. Program: 1. Koncert es dur na fortepian z akompan. Liszta. 2. Sonata h-moll (Largo, Presto) Chopina, (odegra koncertantka). 3. Pieśni (Dichterliebe) Schumana, (odspiewa p. Zakrzewski). 4. a) Larghetto z koncertu f-moll; b) Mazurek Chopina, (odegra koncertantka). 5. Deklamacja (pani Parźnicka). 6. Pieśni L. Marka, (odspiewa p. Zakrzewski). 7. Danse macabre. Poëme symfonique Saint-Saëns w transkrypcji Fr. Liszta, (odegra koncertantka). Dochód przeznacza koncertantka na cele dobroczynne.

— **Mianowania.** Minister finansów zamianował adjunkta prokuratorji skarbowej dr. Augusta Balasitsa, sekretarzem przy prokuratorji skarbowej we Lwowie.

— **Mianowania.** Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianował koncepistów skarbowych Rudolfa Meidingera, Marka Lauba i Józefa Chaszczyńskiego komisarzami skarbowymi.

— **Myślenice.** Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 18. maja b. r.

— **Z pod Cieszanowa.** (Losowanie zapomogi dla duchowieństwa.) Zapomogi! zapomogi! krzyczało od roku biedniejsze duchowieństwo nasze, a krzyczało nie tylko w publicznych interpelacjach — ale krzyczało osobliwie w rodzinnych kółkach! Bo to dzisiaj żyć ubogiemu plebanowi osobliwie ruskiemu, obarczonemu liczną familią, z rocznych 100—200 złr. pensji, to ironia i zagadka! Życie plebana, osobliwie na lichej parafii, na nieurodzajnej, piaszczystej lub górzystej glebie, między ubogimi zarobnikami, to życie wcale nie do zazdroszczenia.

A jeżeli gdzie, to już w naszym ubogim powiecie, na tych nieurodzajnych piaskach, i duchowieństwo bardzo ubogie. Jeżeli więc gdzie indziej, to w powiecie naszym duchowieństwo pocieszało i ożywiało się w swej nędzy li tylko błogą nadzieją jednorazowej rocznej zapomogi. I ot nareszcie w miesiącu kwietniu 1878 r. rozdzieloną została zapomoga państwowa ubogiemu duchowieństwu za upłyniony rok 1877! Jakżeż ona jednak wielu potrzebnych gorzko rozczarowała, a ponieważ nie można dostrzedz podstaw, na jakich Wys. c. k. namiestnictwo przy rozdzielaniu tej zapomogi się opierało, słusznie więc przypuścić można, że zapomoga dla duchowieństwa wylosowaną została! Gdy bowiem w minionych latach istotnie potrzebni plebani uwzględniani i zapomogą, rokrocznie obdarzani bywali, — tą razą przy wzmagających się potrzebach zupełnie ich nie uwzględniono, lub tak szczupłą kwotą zaopatrzono jakby się z ich nędznego stanu jeszcze naigrawano, bo gdzież można dzisiaj dwunastureńskową zapomogą biedzie zapobiedz i los swój polepszyć?

Przy rozdzielaniu tegorocznej zapomogi nie uważano na dochody inwentarskie, ani na osobiste zasługi i potrzeby, ani nawet na polityczne zapatrywania się plebanów; ci, którzy o zapomodze ni gdy nie śnili, i nie bardzo jej pragnęli, (jako bezdzietni, bezżenni i wdowcy) nadspodziewaną kwotą 90 i 60 złr. obdarzeni zostali, tak że słusznie mówić możnaby: na nich padł tym razem los, szczęśliwy przypadek, podczas gdy prawdziwie potrzebni pocieszają się tylko nędzą.

Można się w tym roku spodziewać liczniejszych replik, i rekursów i próśb, i niepotrzebnych interpelacyj w Radzie państwa i ministerstwie dla niedobrze krajowi życzących, którzy wszędzie krzyczą, że się w kraju rządzić nie umiemy.

Dla uniknienia wszelkiego niezadowolnienia i zachowania słuszności na przyszłość przy rozdzielaniu zapomogi powiatowej, prosimy, by namiestnictwo jako podstawę dochody inwentarskie prebend uważało, i w stosunku do pobieranej kongruy zapomogę udzielać raczyło, (np. 50% od pobieranego dodatku do kongruy), tak jak to się po wszystkich urzędach słusznie praktykuje.

— **Z nad granicy moskiewskiej** 17. kwietnia. W chwili, gdy rząd austrjacki doświadcza ze strony rządu moskiewskiego tysiącznych dowodów jawnej i skrytej nieprzyjaźni, gdy wschodnia Galicja a nawet zachodnia podminowana jest agitacjami moskiewskiemi, gdy stosunki tak są naprężone, iż przyjść może nawet do wojny — niższe władze austrjackie w Galicji oddają różne usługi Moskalom i nie zaprzestały nawet wydawać polskich patrjotów w ręce tychże Moskali. Donosiliście swojego czasu o aresztowaniu emigranta K a l i s z a i osadzeniu go w więzieniu w Nowym Sączu. Powód aresztowania był taki: Kalisz po wieloletnim pobycie w Galicji, podczas którego sprawował się bez zarzutu, podał prośbę o obywatelstwo austrjackie. Władze austrjackie zapytują zwykle w takim razie rządu moskiewskiego o konduitę emigranta. Pomijam niestosowność takiego zapytania, zwracam tylko uwagę na to, iż rządu moskiewskiego świadectwo co do konduity emigranta, nie zasługuje na żadną wiarę. O ludziach najzacniejszych dawał świadectwo, że są zbrodniarzami, bo w oczach jego każdy Polak — powstaniec, każdy emigrant jest zbrodniarzem. Wobec więc znanego usposobienia rządu moskiewskiego dla Polaków, jakże władze austrjackie mogą przywiązywać jakąś wagę do świadectw moskiewskich. Rząd moskiewski dał też i o Kaliszu podobne świadectwo jak o innych, że jest zbrodniarzem — napisał pomiędzy innemi, że będąc wójtem w swojej wsi ukradł gęś i uwalniał rekrutów konskrybowanych. Za takie to zbrodnie, o których świadczył rząd moskiewski, wtedy gdy opinia publiczna świadczyła o Kaliszu jako o człowieku uczciwym, pan prokurator w Nowym Sączu Cieśliński Karol kazał uwięzić Kalisza i wytoczył mu proces, sąd zaś skazał go na wydanie Moskalom. Wyrok spełniono dnia 16. kwietnia i przy zgrozie wszystkich ludzi uczciwych wywieźli Kalisza i oddali Moskalom, — Kalisza schorowanego, mającego blisko lat 60, nigdy w niczem nieposzlakowanego.

Tak więc prośba jego do rządu austrjackiego o obywatelstwo sprowadziła ten skutek iż zostanie obywatelem syberyjskim. Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości i zapytujemy naszych reprezentantów w Radzie państwa jak sprawiają swoje obowiązki, jeżeli podobne fakta dziać się mogą bez zapytania rządu o powody podobnego postępowania? Jesteśmy przekonani, iż wyższe władze austrjackie o tem nic nie wiedzą; że nie wiedzą o tem, jak świadectwo i wola rządu moskiewskiego jest decydującą u niższych władz galicyjskich — niechże się rząd dowie o tem drogą interpelacyj wniesionych przez naszych deputowanych. Dłuższe milczenie naszych deputowanych i obojętność na podobne nadużycia i przysługi czynione Moskalom przez władze i sądy galicyjskie sprawi, iż ludność galicyjska będzie się udawała do deputowanych niemieckich, ażeby bronili ich interesów i gościnności udzielonej rodakom prześladowanym przez rząd moskiewski. Władze Nowego Sącza sprawą wydania Kalisza w ręce Moskali napisały sobie świadectwo w kronice kraju, które podobne w potomnych wznieci oburzenie jakie wznieciło już w współczesnych.

— **Z Pragi** donoszą telegraficznie, że Skrejszowskyego puszczono na wolną stopę za kaucją w kwocie 10.000 złr.

— **W Wrocławiu** aresztowano oszusta, który przybrawszy nazwisko hr. Melikowa i udając przyjaciela królowej angielskiej, dopuścił się rozmaitych oszukaństw. Oszust jest marynarzem, nazywa się Leon Köppel alias Schwan, pochodzi z Gdańska i już odsadywał 4-letnie więzienie w domu karnym.

— **Poznań.** *Gazeta Toruńska* z piątku zeszłego donosi o następującym nieszczęściu, jakie się w Toruniu w ten dzień wydarzyło. „Berlinka, która tu naładowała drzewa na kant obrobionego i spuszczała się z wodą od mostu kolei żelaznej, porwana prądem wody, rzuconą została na pozostałą z rozebranej części starego mostu iżbicę, i w poprzecz przez pół się rozłamała. Stało się to dziś około godz. 4. zpołudnia. Ludzie ratują się właśnie wraz z domowizną. Statek jest złamany i zniszczony.

Pierwszy sejm nowo utworzonej prowincji „Prusy Zachodnie“, ukończył swe kilkodniowe obrady w sobotę. Na sejmie tym przyjęto pomiędzy innemi prawie bez dyskusji: 1) regulatywę względem wydania 3 milionów marak w obligacjach prowincjonalnych kasy posiłkowej; 2) przeniesianie dyrekcji ubogich krajowych z Grudziądza do Gdańska i oddanie jej pod bezpośrednie kierownictwo dyrektora krajowego; 3) zniesienie opłaty szosowej na szosie przejętej przez prowincję między Grudziądzem a Starempolem; 4) podwyższono pensję dr. Falcke z Swiecia, który jako lekarz obłąkanych w Swieciu sam uległ w służbie chorobie umysłowej; 5) przyjęto na wzór Prus Wschodnich następującą taksę dyet i kosztów podróży; dla posłów na sejm prowincjonalny i członków wydziału prowincjonalnego dyet dziennie 12 marek, na podróż wozową 3 m. za milę, koleją żelazną 1 m. za milę i po 2 m. za ekspedycję rzeczy przy wsiadaniu i zesiadaniu z kolei. Dla dyrektora krajowego 15 marek dyet, 4 m. za ekspedycję rzeczy, reszta jak poprzednio. — Dyrektorem krajowym wybrano 28 głosami przeciwko 27, które padły na obywatela ziemskiego p. Piehna z Lubochina, radzcę ziemiańskiego p. Wehr z Chojnic, zdatnego urzędnika, lecz znanego antagonistę Polaków.

W skutek oskarzenia prokuratora policyjnego, że zawiązane tu towarzystwo Piusa nie podało w czasie prawem przepisanym wykazu członków swoich lecz tylko wykaz członków dozoru, że ustawy zostały umyślnie fałszywie podane, ażeby ukryć przed policją tendencję jego, toczył się dnia 12. bm. przed sędzią policyjnym proces przeciw 35 duchownym z obu archidyecezyj, którzy na dniu 29. stycznia rb. pod przewodnictwem ks. kanonika lic. F. Kaliskiego owe towarzystwo zawiązali. Z oskarzonych żaden na termin się nie stawił; sprawę przeciw księdzu wik. ks. Radziwiłłowi odroczono ponieważ podczas kadencji parlamentu nie wolno mu, jego członkowi wytaczać procesu — nieobecnych bronili radzca sprawiedliwości p Szuman i rzecznik p. Jażdżewski. Prokurator wniósł o ukaranie każdego z podsądnych na 15 marek grzywien lub tygodniowe więzienie; sąd jednak do wniosku tego się nie przychylił, lecz wszystkich od winy i kosztów uwolnił.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymujemy od przyjezdnych z Warszawy wiadomość, iż uwolniono już 58 aresztowanych, dwóch zaś tylko pozostać miało jeszcze za kratami. Okazuje się z tego, iż powody aresztowania, które *Czas* pochwalił, ciesząc się, iż rząd zamknął tych, „co głupotą swoją mogli nieszczęście na kraj sprowadzić“, były małoważne; że polegały na bezzasadnych podejrzeniach lub fałszywych denuncjacjach, które się rozpowszechniły u nas dzięki takim przekonaniom, jakie szerzy *Czas* i pisma do niego podobne. Gdy postępowanie policji moskiewskiej znajduje najsilniejsze potępienie u samych Moskali, jak tego dowodzi uwolnienie Wiery Zazulicz i manifestacje petersburgskie; gdy gazety moskiewskie podają opisy wykazujące, iż policja ta więzi ludzi bez żadnej przyczyny, bije i morduje niewinnych i sama tym sposobem prowokuje demonstracje niebezpieczne, znalazło się pismo polskie, które aresztowanych Polaków przez Moskali nazwało głupcami i nie wiedząc za co i dla czego uwięzieni zostali wydaje policji moskiewskiej świadectwo, iż kraj uwolniła od nieszczęścia, zamykając tych głupców za kratami. Do czegośmy doszli i jak moralnie upadli, jeżeli takie rzeczy mogą się drukować w piśmie polskiem bez wywołania oburzenia!

Rząd moskiewski sądzi wszystkie inne rządy według siebie. Sam wysyła ajentów, którzy pomiędzy ludem, zwłaszcza w wschodniej Galicji szerzą podburzające wieści, i namawiają go do buntu przeciw rządowi austrjackiemu, sam tworzy przez swoich emisarjuszów spiski przeciwko władzy cesarza Franciszka Józefa, — a pomawia tenże rząd austrjacki o podobne przeciwko sobie postępowanie. W ostatnich czasach wydał rząd moskiewski w królestwie Polskiem okólnik do wójtów, burmistrzów i innych władz, ostrzegający obywateli przed ajentami i emisarjuszami rządu austrjackiego, który niby się roją po kraju i podburzają Polaków przeciwko prawowitej władzy cara. W tym okólniku rządowym dwa razy jest wzmianka o tem, iż tych emisarjuszów wysłał rząd austrjacki. Władza moskiewska ostrzega więc, ażeby obywatele polscy nie wierzyli ajentom austrjackim, i grozi w przeciwnym razie, że sami sobie będą musieli przypisać smutne następstwa, jakie na nich spadną, jeżeli dadzą się obałamucić agitacjom austrjackim, i wystąpią przeciwko władzy cara. Ciekawy to zaprawdę okólnik. Wykazuje on, że rząd carski obawia się agitacyj austrjackich, i że agitacje te stałyby się dla niego rzeczywiście niebezpiecznemi, gdyby miały miejsce. Że nie mają miejsca, że rząd austrjacki nie rozumie jaką siłę posiadałby w Polakach, gdyby okazał gotowość podjęcia sprawy polskiej, — o tem nikt nie wątpi.

Z Bukaresztu d. 14. kwietnia umieszcza *N. fr. Presse* następujący telegram: Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Izby, odczytał Cogolniczano protest rządu rumuńskiego przeciw traktatowi sanstefańskiemu. Ten protest doręczono wszystkim tutejszym konsulom. Oczekują z każdym dniem nadejścia wojska moskiewskiego do stolicy. Rząd nakazał wszystkie tu znajdujące się zapasy amunicji dla wywiezienia ich do Małej Wołoszczyzny spakować. Gdy dzisiaj wozy z amunicją z Bukaresztu wyjeżdżały, Moskale zatrzymali je u bram miasta i zmusili do powrotu.

Z Bukaresztu 16. b. m. donosi *Morgenpost*: Dymisja gabinetu Bratiano jest bliską. Książę ma mieć zamiar, otoczyć się ministerstwem konserwatywnem, które zawiąże z Moskwą nowe rokowania. Konserwatyści chcą porozumienia z Moskwą nawet za cenę Bessarabii.

Telegram z Londynu 16. kwietnia do *Neue fr. Presse* powiada: Stosunki między gabinetem angielskim a moskiewskim są nadzwyczaj naprężone. Przyjaźny stosunek prawie zupełnie wykluczony, stosunek zaś Gorczakowa do Austrji ostentacyjnie przyjaźny. Tutejszy gabinet nie zna jeszcze odpowiedzi Gorczakowa na notę Andrassego.

Times donosi, że między Anglią a Moskwą toczą się półoficjalne rokowania. Jest to oznaką, że oficjalne stosunki obu tych gabinetów doszły już do kresu.

Tagblattowi donosi telegram z Berlina: W kołach dyplomatycznych głoszą, że rząd moskiewski wygotowuje poważnie napisany akt, w którym ma dowieść, że nie Moskwa, lecz Anglia zagraża wolności i prawowitym interesom Europy. Pismo to ma być ogłoszone po zerwaniu dyplomatycznych między Moskwą a Anglią stosunków.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża: Szuwałów zamierza podczas świąt udać się do Petersburga, żeby osobiście carowi sprawę zdać o stosunkach angielskich. Moskwa sprowadza nieustannie broń z Ameryki.

Londyńska depesza do *National Ztg.* twierdzi pomimo zaprzeczenia z Wiednia, że hr. Zichy rozpoczął był rokowania z Portą w sprawie zajęcia Bośnii, lecz je z powodu odmowy Turcji zerwał. Słychać, że Anglia miałaby ks. Gorczakowa z jego żądaniem dodatnich kontrapropozycyj do kongresu odesłać.

Z Pery telegrafują do wiedeńskiego *Tagblattu* d. 16. b. m.: Admirał Hornby miał konferencję z ministrami tureckimi, w skutek której Porta postanowiła, w celu obrony Bosforu, oddać flotę swoją pod rozporządzenie admirała angielskiego.

Bukareszt 17. kwietnia. Część korpusu Zimmermana nadciąga z Dobruczy dla wzmocnienia obozu moskiewskiego na wyżynie Furczeni, która jest węzłem wszystkich linii między Rumunią a Moskwą. Moskale fortyfikują obóz i nagromadzają w nim żywność i amunicję.

W Gałacu wzmocniono załogę a pod Sulimą ustawiono statki naładowane kamieniami, żeby ewentualnie módz ujścia Dunaju zamknąć. Most pod Barboszi zaopatrzono w ciężkie działa oblężnicze. Armia rumuńska koncentruje się pod Turn-Severinem i Tirgovesti. Urlopowana milicja ma być znowu zwołaną. Książę ma się udać do zamku Sina, położonego blisko punktu koncentracji swojego wojska.

Według najnowszego doniesienia zaprotestowała Rumunia bezpośrednio w Petersburgu przeciw pokojowi sanstefańskiemu. Doręczona tam nota, inaczej nieco brzmiała niż okólnik rozesłany poprzednio do ajentów rumuńskich przy innych dworach.

Londyn 17 kwietnia. Bióro Reutera otrzymało wczoraj z Konstantynopola wiadomość, że Achmed Vefik podał się pozawczoraj do dymisji, lecz po długiej audjencji Safveta u sułtana i kiedy Reuf i Achmed Ruździ przyjęcia pieczęci odmówili, cofnął Achmed Vefik swoją dymisję. Achmed Ruździ zamianowany ministrem bez teki.

Layard wyjechał na dwa dni do Ismid.

Londyn 18. kwietnia. „Office Reuter“ donosi ze Stambułu: Zanosi się na dalsze zmiany w składzie gabinetu. W Adrjanopolu odbędzie się zgromadzenie notablów bułgarskich, aby uchwalić do cara adres gratulacyjny z powodu rocznicy uratowania od zamachu, następnie aby ustanowić poświęcony carowi order na pamiątkę oswobodzenia Bułgarii, a w końcu aby się porozumieć co do wyboru księcia.

„Times“ donoszą z Petersburga 17. kwietnia: Gabinet moskiewski nie jest od tego, aby przystąpić do propozycji, że kongres ma wziąć pod rozwagę konieczne w myśl wypadków zmiany traktatów z roku 1856 i 1871.

Z Volo donoszą „Times“ pod datą 16. b. m. Turcy ogłosili amnestję dla tych powstańców, którzy złożą broń, Powstańcy odrzucili amnestję. Fakt wysłania do Malty kontyngensa indejskiego, składającego się wyłącznie prawie z wojsk tamtejszo krajowych, prawie wszystkie dzienniki londyńskie uważają za krok czystej przezorności, który nie mieści w sobie żadnej groźby.

Konstantynopol 17. kwietnia. Sułtan zaprosił hr. Zichy, austrjackiego ambasadora, na obiad. Zichy wyjeżdża jutro za urlopem. Ambasada austrjacka zaprzecza wiadomości dziennikarskiej, jakoby Austrja żądała od Turcji, aby jej po przyjaźni dozwoliła obsadzić wojskiem Bośnię i Hercegowinę. Moskale postawili Turcji ośmiodniowy termin do opuszczenia Szumli i Batumu. Nowomianowany minister bez teki Mehmed Ruździ uważany jest jako przyjaciel Vewfika i stronnik Anglii.

Petersburg 17. kwietnia. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi z Moskwy dnia 15. bm.: Przywiezienie piętnastu z uniwersytetu kijowskiego za spiski wytaszczonych studentów, dało dziś powód do nieporządków ulicznych. Młodzież gromadnie towarzyszyła dorożkom, któremi z dworca wieziono 15 studentów. Dawały się słyszeć okrzyki: „Oto ludzie, którzy cierpią za prawdę!“ Lud rozdraźniony rzucił się na ten orszak. Kilku młodych ludzi aresztowano i przywrócono spokój. Studenci kijowscy zostali aż do dalszego rozporządzenia osadzeni w więzieniu.

Bukareszt 18. kwietnia. W Izbie posłów, na interpelację odpowiada minister spraw zagranicznych, że armia rumuńska nie da się rozbroić, ale cofnie się w Karpaty [ku Siedmiogrodowi]. Bratiano oświadcza, że rząd przedsięwziął wszelkie możebne środki, jakie ostrożność nakazywała, i zaleca przezorność. — Na dalsze zapytanie odpowiada minister spraw zagranicznych, że rząd wniósł remonstrację przeciwko sadowieniu się Moskali w Bessarabii. W celu dalszych wyjaśnień ze strony rządu uchwalono tajne posiedzenie.

Konstantynopol 17. kwietnia. Porta zaprzecza doniesieniu, iż Austrja domagała się okupacji Bośnii. Krąży pogłoska, że Mehmed Ruździ basza odjedzie wkrótce z misją na zachód Europy. Kilka nowych batalionów wysłano pod Bujukdere. Hobart basza ma otrzymać urlop.

Petersburg 18. kwietnia. „Agence Russe“ donosi, że rokowania poufne w Berlinie, Londynie i Wiedniu toczą się dalej w duchu pojednawczym. Jest to powód do nadziei, że doprowadzą do pożądanego rezultatu. „Journal de St. Petersburg“ pisze: Pośrednictwo Niemiec prowadzi się z dyskrecją i bezinteresowną garliwością, co uprawnia do najlepszych nadziei.

„Moskowskaja Wiedomosti“ chwalą lud, który dał lekcję hałasującym studentom.

Londyn 18. kwietnia. Rząd najął parowce kupieckie dla przewozu wojsk z Indji do Malty. W Lancashire rozpoczął się wczoraj strike przędzarzy bawełny. W Blakburn zastanowiło robotę 15.000 ludzi. Liczba strejkujących dosięgnie dziś zapewne 40.000.

Przyjechali dnia 18. kwietnia 1878.

HOTEL ZORŻA: F. ks. Turn-Taxis z Tarnopola. A. Czajkowski z Dusanowa. A. Mazaraki z Nestorowic. E. hr. Komarnicka z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Dworski z Przemyśla. J. Czajkowski z Sarnik. R. Janicki z Hołoszyniec. St. Kierski z Podola. St. Podlewski z Brodów. M. Kahane z Tarnopola. J. O. Grübel z Pragi.

HOTEL LANGA: E. Demmer z Wiednia. A. Schapira z Wiednia. A. Horn z Horodenki. J. Fränkl z Czerniowiec. O Paris Marmaresz z Sigeth.

HOTEL ANGIELSKI: B. Babecki z Tarnopola. A. Bogusz z Tomaszowic. H. Horodeński z Dłużniowa. R. Jastrzębski ze Stanisławowa. A. Łucki z Sarny. J. Popiel z Królestwa. St. Sufczyński z Łuczyc. A. Dietzius z Królestwa. P. Kriger z Tarnowa. Sz. Kotowski z Rudy. Sz. Fränkl z Wiednia. F. Leszczyński z Tarnowa. Dr. F. Rojecki ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Mochnacki ze Złoczowa. A. Beill ze Stanisławowa. St. Lechowski ze Stanisławowa. Z. Zenowicz z Brodów.

HOTEL WARSZAWSKI: A Bielecki z Tomaszowic. J. Łęczyński z Słowity. A. Wagner ze Stryja. K. Polityński z Tarnowa. Dr. W. Madejski z Pieniak.

Lwów, z Izby handlowej, 18. kwietnia.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	241 75	244 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 50	121 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	244 50	247 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 40	85 20
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 35	80 15
„ „ „ 5 pr. okres.	84 40	85 20
Banku hip. gal. 6 pr.	88 75	89 75
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92 —	93 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 90	85 80
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 69	9 78
Półimperjał rosyjski	9 82	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
100 Marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	105 50	107 50
Kupony w srebrze	105 25	107 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 17. kwietnia 1878.

godzina 2 minut 16. połudnuiu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	194.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	88.75
Unionsbank	57.—.	Kolej Kar. Lud.	243.—
Nordbahn	198.25.	Kolej Połudn.	68.50
Kolej Alföld.	111.50.	Kolej Elżbiety	165.50
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	108.75
Rudolfsbahn	112.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.10.	Galic. indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	135.25.	Kolej Siedmiog.	100.50
Verkehrsbank	94.—.	Losy tureckie	14.50
Węg. galic. kolej	89.—.	Kolej Państw.	247.—
Bankverein	72.—.	Losy węgier.	75.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59.95
Rosyjski rubel papier.	1.19³/₄.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 18. kwietnia.

godzina 10. minut 48. przed południem.

Akcje kred.	214 20.	Anglo-austr.	89.50
Kolej Kar. Lud.	242.75	Kolej połud.	69.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 73¹/₂

Usposobienie ciche.

Berlin d. 17. kwietnia. Russ. Bankn. 198.75. Credit. Act. 354.—. Lombarden 114.—. Galizier 101.— Rumänier 23.60 Oesterr.-Banknoten 166.70. Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 18. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 5 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany): o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 17. kwietnia.	płacą złr. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 50	61 65
„ „ w srebr. 5 „	65 40	65 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	316 —	318 —
„ 1839 ¹/₅ losu „ „	316 —	318 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	111 —	111 25
„ 1860 „ 100 „ „	119 75	120 25
„ 1864 „ 100 „ „	135 20	135 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 75	142 25
Renta złota 4 prct.	73 10	73 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 80	85 30
Bukowińskie	81 60	82 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	86 20	86 35
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 —	98 50
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	89 —	89 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	49 —	49 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	213 50	213 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	194 25	194 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	735 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski [illegible] bank hip. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	90 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	796 —	798
Unionbank po 100 złr.	57 75	58 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	94 —	94 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	72 —	72 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 25	112 75
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	165 75	166 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1985 —	1990 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	126 75	127 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	242 75	243 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 —	120 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	106 —	106 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	36 —	37 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	112 25	112 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	101 —	101 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	246 —	246 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 50	69 —
Tramway wied. po 200 złr.	139 —	139 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	89 —	89 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	108 75	109 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	109 —

	płacą złr. w. a.	żąda
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 —	108 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	90	90 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	85 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 —	89 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 72	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 15	98 30
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 80	69 20
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a.	68 —	68 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 prot.	93 —	93 25
„ em. 1870 5 „	85 25	85 75
„ em. 1872 5 „	89 75	90 25
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	101 50	— —
„ 5 „ w. a.	97 50	— —
„ 5 „ srebr.	106 25	106 75
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	102 50	103 —
„ II. em. 5 prct.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	98 75	99 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	97 —	97 50
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 80	78 70

	płacą złr. w. a.	żąda.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	78 —	78 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	70 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prot. srebr. w. a.	77 80	78 10
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	64 50	65 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16 25
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	28 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 35	59 45
Frankfurt 100 mark	59 35	59 45
Hamburg 100 mark	59 35	59 45
Londyn 100 funt. szterl.	121 75	122 —
Paryż 100 franków	48 50	48 55

W dalszym ciągu
Biblioteki Mrówki
opuściły prasę:

Brodziński. O narodowości Polaków . . . 30 ct.
Brzozowski. Noc strzelców w Anatolii . . . 30 „
Goszczyński. Anna z Nabrzeża 35 „
Goszczyński. Oda, powieść . 20 „
Krasicki. Monachomachia i Antimonachomachia . . 20 „
Krasicki. Satyry . . . 30 „
Lenartowicz. Bitwa racławicka 20 ct.
Lenartowicz. Lirenka . . 35 „
Malczewski. Marja . . . 15 „
Skarga. Wzywanie do pokuty 20 „
Słowacki. Jan Bielecki . . 10 „
Słowacki. Ksiądz Marek . . 35 „
Słowacki. Mazepa . . . 35 „
Słowacki. Poema Piasta Dantyszka o piekle . . . 25 „
Słowacki. Marja Stuart (pod prasą) . . . . 30 „

Nabywać można we wszystkich księgarniach. 2132 10—12

Skład główny
w Księgarni Polskiej
we Lwowie, 14, plac Halicki.

Podziękowanie
Wiel. Edwardowi Kelerowi, dr. medycyny i homeopatji.

Niniejszem składam Ci, szanowny Panie, serdeczne podziękowanie za troskliwą i zupełnie bezinteresowną kuracyę mnie i mojej córki. Dzięki Tobie powróciłyśmy do zdrowia, zniszczonego długą chorobą i niestosowną przedtem kuracyą. Za szlachetny czyn ten niech Bóg Ci zapłaci!

Lwów 16. kwietnia 1878.

Michalina Nowakowska.

Młyn parowy
w Złoczowie, 2332 3—3

kompletnie urządzony, będzie sprzedanym na publicznej licytacji w c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie dnia 1. maja 1878, odbyć się mającej, a to **poniżej ceny szacunkowej** w sumie 16,000 złr. oznaczonej, na którą licytacyę chęć kupienia mających zaprasza się.

Gospodarz,
mający 17letnią praktykę we większych skarbach i ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa obeznany, poszukuje posady. Łaskawe oferty adresować pod literą K. S. H., w handlu p. Hrankowskiego w Chorostkowie. 2275 4—4

PRACOWNIA sukien damskich
przeniesiona z ulicy Wałowej nr. 5. do kamienicy p. **Strzelengera przy ulicy Karola Ludwika nr. 5.** (w podwórzu w oficynach na lewo) wykonuje roboty pośpiesznie, starannie i podług najnowszych żurnali paryskich, udziela na żądanie form wszelkich ubiorów damskich i przyjmuje do nauki krojuwszystko po cenach umiarkowanych. 2256 1—16

Do wydzierżawienia
folwark w państwie Sośnickiem, obejmujący przeszło 700 morgów, od 1. lipca 1878 roku. O bliższe szczegóły zgłosić się można do Administracji dóbr w Krysowicach, ostatnia poczta Mościska. 2355 1 3

EKSPEDYTOR
znajdzie umieszczenie przy poczcie w **Łańcucie.** Kancjonowani mają pierwszeństwo. 2354 1—3

Rachwicki, poczmistrz.

Ważne dla cierpiących na głuchotę.
CAMPHON
J. W. Becka w Poznaniu.

Balsam ten leczy głuchotę, jeżeli takowa nie pochodzi od wrodzenia jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. **Flakon 75 ct.**

Antiodontalgine,
Krople przeciw bolu zębów, usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane flukcje, przyczem chronią zęby od dalszego się psucia. **Flakon nr. I i II. w pudełku 1 zł.**

BALSAM
przeciw reumatyzmowi.

Najlepszy środek do wyleczenia się w krótkim czasie z reumatyzmu, podagry i puchliny. **Flaszka 1 zł. 75 ct.**

Dostać można w głównych składach na Galicyę u pp. aptekarzy: **Z. Ruckera** we Lwowie i u Skakalskiego w Podgórzu pocz. Kraków, we Wiedniu w apt. J. Weissa pod Mohrem. 2358 1—3.

Znakomite na kompoty
Jabłka suszone
obierane

poleca handel 1223 3—?
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

UWIADOMIENIE.
FELIKS NAGONOWSKI
przeniósł swoją
Cukiernię

z domu śp. Izaaka Landau do domu pana **Orensteina**, obok filii Banku hipotecznego, zaopatrzywszy cukiernię w różne cukry wiedeńskie i paryskie, stosowne do Świąt Wielkanocnych, tudzież przyjmuje wszelkie **zamówienia** tak w miejscu jako też na prowincyę, mianowicie: **ciasta, torty, baby, placki i mazurki**, które jak najstaranniej opakowane i na czas przeznaczony wysłane zostaną.

Poleca się szanownym względom z poważaniem **Feliks Nagonowski,**

2344 3—3 cukiernia w Tarnopolu.

OGŁOSZENIE.
Na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa kasy zaliczkowej w Przemyślanach odbyć się mające na podstawie § 33. statutu obowiązującego, **w niedzielę d. 5. maja b. r.** w celu przeprowadzenia zmiany statutu, jako też drugiej wszystkich członków do licznego zebrania się, zaprasza

2333 2—2 **Dyrekcja.**

APTEKA
pod Rzymskim cesarzem
„Tytusem"
T. Torosiewicza
we Lwowie przy ul. Czarnieckiego
utrzymuje na składzie
PROSZKI Dr. CANEAU
przeciw
gośćcowi i reumatyzmowi.

Proszki te wszechstronnie wypróbowane są najpewniejszym i niezawodnym środkiem, przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi** każdego rodzaju, a najdotkliwsze bóle leczą w przeciągu 24 godzin.

Przy zażywaniu tych proszków oddawać się mogą cierpiący zwykłym zajęciom. 1527 3 3

Proszek zawarty w kapsułce z opłatka wraz ze sposobem użycia kosztuje **10 ct.** Do zupełnego wyleczenia się z najuporczywszych cierpień reumatycznych, potrzeba 30 do 40 proszków.

Arnold Werner
we Lwowie

Sobieska Nr. 14 (3 nowy.)

utrzymuje na składzie

Portland Cement

Ogniotrwałe cegły

„ **mączki**

Gips. 2278 4—6

Woda do oczu
Romershausena,

oryginalna, wyrobu Dr. Geiss w Aken, najpewniejszy środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego, tudzież utrzymywaniu oczu w stanie zdrowym znajduje się na składzie **w aptece pod gwiazdą Piotra Mikolascha**

2058 **we Lwowie.** 2—?

Majątek ziemski
w powiecie Horodeńskim, 2 mile od Horodenki, 2 mile od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, z obszarem 670 morgów ornej ziemi najprzedniejszej pszennej gleby i 32 morgów siana(?) z budynkami w dobrym stanie i z prawem propinacji, jest z wolnej ręki do sprzedania pod nader korzystnemi warunkami. Bliższą wiadomość udzieli Wny. dr. Szeparowicz, adwokat w Stanisławowie. 2351 1—2

Adolf Pollak,
we Wiedniu, Tuchlauben 12.
„zur elektrischen Feder."
JOHNSOHNA angielski
patentowany krochmal

Działanie tego nowego wynalazku jest zadziwiające. Około tyłeczka tego krochmalu, z domieszaniem ¼ kilo krochmalu ryżowego, czyni bieliznę mienigce białą, tęgą i połyskującą, nie zostawiając po sobie żadnej nieczystości. Paket po 20 i 40 ct.

Prawdziwy atrament do znaczenia bielizny.

Równocześnie zwracamy uwagę na **azjatycki proszek na owady,** paczka 70 ct. 1994 1—5

Ból zębów
każdy i najdotkliwszy usmierza trwale i natychmiast sławny parykski: **„LITON"** znany w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju apteca Z. Dragowskiego. 06 2—11

Ekspedytor pocztowy
z możebnem nadzwyczajnem telegraficzem znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w KROSNIE od 1. maja. Warunki listownie. 2340 2—2

W instytucie naukowym wojskowym
rozpoczął się kurs **jednorocznych ochotników**, t. j. takich, którzy nie ukończywszy przepisanych szkół, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami

z dniem 1. marca 1878 r.
W instytucie tym można pobierać także nauki przygotowawcze do egzaminów wstępnych do **szkoły kadeckiej**, do wszystkich c. k. zakładów i akademij wojskowych, tudzież do egzaminów **na rezerwowych oficerów i kadetów c.(?) linji.**

Zakład utrzymuje także **pensjonat** dla uczniów powyższych kategoryj, przyjmuje uczniów publicznych szkół realnych i gimnazjalnych.

Dochodzący mogą pobierać korep tycje, do których są nauczyciele specjaliści dla każdej grupy przedmiotów.

Wszyscy uczniowie Zakładu pobierają naukę języka niemieckiego i śpiewu chóralnego bezpłatnie.

Instytut przeniósł się z d. 1. kwietnia na ulicę Piekarską nr. 21.

2317 3 3 ***F. Koestlich,*** przełożony Z kładu.

Proszę się przekonać!
że najlepsze i najtańsze
Wina, Rozolisy i Likiery
są w znanych handlach 2339 2—3
Wilhelma i Juljusza Adama.

Szanowna P. T. Publiczności!

Na nadchodzące święta polecam łaskawym względom, **mój obficie zaopatrzony**

SKŁAD WIN
węgierskiego, austrjackiego i szampańskiego w doskonałym gatunku, przy zadziwiająco niskich cenach. Rentaa za doskonały towar liczę za litr wina na miarę od 35 ct. do 2 zł., na butelki zaś od 40 ct. do 4 zł. w. a. Przy tej sposobności przypominam szanownej Publiczności moją zaszczytnie znaną restaurację, zaopatrzoną w wyborne piwa i smaczną kuchnię, po cenach jak najumiarkowańszych.

Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Szymon Fedorowicz,
restaurator pod złotem Jabłkiem we Lwowie w domu Wgo dr. Kabata przy ul. Skarbkowskiej.

2242 3 4

SPITZWEGERICHA
Bonbonki piersiowe

do leczenia chorób płucnych i piersiowych, jakoteż kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia bronchialnego.

Ninoceniona roślina, która przyroda dla dobra i wyleczenia cierpiącej ludzkości wydała, wyjawiła dotychczas nierozwiązaną tajemnicę, zapalnym błonom krtani i płuc, jak najprędzą pomoc udzielić i przez to leczenie odnośnych cierpiących organów jak najprędzej nastręczać. Ponieważ my przy naszym fabrykacie za czystą mieszaninę cukru i Spitzwegerich gwarantujemy, upraszamy o zwrócenie uwagi na naszą w księgach zarejestrowaną markę ochronną, jakoteż podpis na kartonie, gdyż tylko wtenczas są prawdziwe.

Victor Schmidt & Söhne,

ces. król. uprzywil. fabrykanci, Wien, Wieden, Alleegasse 48.

Skład dla Lwowa u p. **O. T. Winckiera,** kupca. 2229 8—?

PORTLAND-CEMENT.
wyrobu krajowego
W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego
Dolina, st. kol. arcyks. Albrechta,

równający się dobrocią wyrobom zagranicznym, używany od lat kilku przy kolejach krajowych i innych większych budowach, a na rok 1878 zakupiony do budowy

gmachu sejmowego.
Cena loco Dolina zł. 5.50, loco Lwów zł. 6.50.

Dzisiaj transport nadszedł do **składu komisowego**

Jana Schumanna
plac Marjacki l. 9. 2352 1-3

Cenniki, wskazówki użycia i próbki, na żądanie franco.

PORTLAND-CEMENT. PORTLAND-CEMENT. PORTLAND-CEMENT.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucye służbowe i względem tym **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 7—?

WINA.
5.000 butelek Zieleniaku

wystałego z roku 1868 i 1862, po przystępnych cenach częściowo do nabycia w

składzie win
Edwarda Brüllera
w Kołomyji.

2202 Cenniki franco. 0—12



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do usvojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga **trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość**, zalecają się przez lekarzy **dla kobiet popołogach i odzwierciedlenia.**

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Choroby
syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zasiedziałe lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecyą specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Batutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niepodobnej) zależeć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2216 11—100

N. 10.798.
Ogłoszenie konkursu.
Celem nadania dwóch a względnie trzech stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Takowe przeznaczone są wyłącznie tylko dla krewnych i imienników fundatora ś. p. Dr. Jana Towarnickiego, byłego fizyka obwodowego w Rzeszowie, a każde z nich wynosi 150, 200 lub 300 złr. stosownie do okoliczności, czyli stypendysta uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej, do Wydziału krajowego, najdalej do 15. maja r. b. i załączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwa szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani też rodzice jego nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach.

Krewni ś. p. Towarnickiego winni pokrewieństwo swoje z fundatorem udowodnić za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 8. kwietnia 1878.

2326 3—3 **Grott.**

Soeben erschien 6. (43) Auflage.
Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz.
Nach zu haben im der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** des 15810
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die Schwächezustände behandelt, nach deren Heilung die Manneskraft gehoben.
Die Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz geheilt und Arzneien übersendet.
Dr. Bisenz wurde durch Ernennung zum emer. Universitäts-Professor u. d. ausgezeichnet.

Wina stołowe białe:
	butelka		butelka
Enzersdorfer . . .	— zł. 56 ct.	Szamorodner (Zieleniak)	1 zł. — ct.
Neszmélyer . . .	— „ 60 „	Erlauer . . .	1 „ — „
Oedenburger . . .	— „ 64 „	Reńskie i moselskie . .	1 „ 50 „
Villanyer (reńsko-węgierskie)	1 „ — „		

Wina deserowe:
	butelka		butelka
Ruster słodki . .	— zł. 75 ct.	Sherry . . .	2 zł. — ct.
Magyaráder wytrawny .	— „ 90 „	Tokayer z roku 1847 .	3 „ — „
Szamorodner . . .	— „ 90 „	Szampan Heidsieck & C. (Mon.)	3 „ 75 „
Ruster, wyskok wytrawny	1 „ 25 „	„ Moet i Chandon	3 „ — „
Malaga . . pół butelki	1 „ 20 „	„ Mont (C carte blan.	4 „ — „
Cyper, stare . . .	2 „ 50 „	„ „ pół. but.	2 „ 10 „
Madeira . . .	2 „ 50 „	„ wyborny węgierski	2 „ 50 „

Wina czerwone:
Vöslauer wyskok . .	— zł. 80 ct.	Karlowiczer wyskok stary	1 zł. 75 ct.
Ofner Bordeaux . .	1 „ — „	Portwein stary . .	3 „ — „
Erlauer najwyborniejszy .	1 „ 25 „	Medoc St. Julien . .	1 „ 25 „
„ dobry . . .	1 „ — „		

poleca pod **gwarancją za winnicę naturalną**, równocześnie wszelkiego gatunku **wódki, rozolisy, likwory holenderskie, koniak, śliwowicę prawdziwą, biszkokty prawdziwe angielskie.**

Skład towarów kolonialnych, korzeni, materjałów win i farb.

O. T. WINCKLER
WE LWOWIE. 2346 2 2

Paryzkie i wiedeńskie meble
bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 9 medalami we **Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.** obok Schöllerhof.

Illustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 1993 1—?

NA ŚWIĘTA
najlepsze
MĄKI,
jakoteż inne wyroby słynnego młyna parowego J. br. ROMASZKANA W HORODENCE, poleca i sprzedaje
Arnold Werner,
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 14.

KARTOFLE DO SADZENIA.
Odznaczona na krajowej Wystawie we Lwowie jedynym w tym dziale przyznanym medalem zasługi

pierwsza krajowa produkcja nasiennych ziemniaków

rozesłała z gazetami *Czas* i *Gazetą Narodową* swoje tegoroczne bogato illustrowane cenniki. Kto z pp. gospodarzy tychże gazet nie prenumeruje, lub też cennika nie odebrał, a raczy się interesować produkcją ziemniaków, zechce łaskawie zażądać kartą korespondencyjną cennika u podpisanego, a takowy odwrotną pocztą bezpłatnie i franco przesłanym mu zostanie.

Zapas wszelkich doborowych gatunków znaczny, a pora do rozsyłki i sadzenia obecnie najstosowniejsza. 2357 1—6

Adres na listy: *Adam Tański* w Krakowie, dom J. N. Waltera.

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wycieńczone organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym bolesciom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przydaje się do rozwoju organizmu młodych panienek pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przeszkadza się chorobom limfatycznym, powraca siłę wycieńczonym i jedność naturalną.

Dla uniknięcia licznych falszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach p. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21, ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. w.a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „
po 8% z 30- „ 2177 1—?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Skład główny pod kontrolą fizykatu miejskiego.

Naturalne Wody mineralne krajowe i zagraniczne.
Pojedynczo i hurtownie.

Wysełki natychmiast po zamówieniu.

Piotr Mikolasch
we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skurla